Nr 254. Kraków, Niedziela 7 Listopada 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedyńczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piasa, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 3 ct

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników. We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 6 listopada.

Pod żywem wrażeniem z jednej strony samowolnego ucisku i antipolskich usiłowań rządu a z drngiej znanego wyroku trybunału administracyjnego, rozpoczyna się ruch wyborczy w ziemiach zaborn pruskiego. W tokn ostatniej sesyi sejmowej wyraźnie zaznaczyła się sytuacya. Rząd zajął antikonstytucyjne stanowisko względem Polaków i *a posteriori* szukał sądowej i konstytucyjnej aprobaty swej polityki, czego nie uzyskał. Teraz więc zapowiedziano nowe środki ustawodawcze: nowy fundusz stumilionowy i inne wyjątkowe środki przeciw Polakom. Jakie stanowisko zajmie obecny sejm wobec tych reakcyjnych zamiarów rządu, nie wiadomo. To pewna, że dążenie do zamachu konstytucyjnego przeciwko Polakom tak zawzięcie a z tak niegodziwą bezwzględnością popierane przez hakatystów, dominować będzie nad sytuacyą wyborczą w ziemiach zaboru pruskiego, a zarazem oddziaływać na wybory w całem państwie pruskiem.

Polacy odczuwają i rozumieją doniosłość chwili dziejowej, przedstawiającej ważny moment w wiekowej walce polonizmu z germanizacyą, i dlatego też z rozmysłem i energią przystępują do agitacyi wyborczej. Okres agitacyjny już się rozpoczął kilku sejmikami relacyjnemi i wstępnemi zgromadzeniami przedwyborczemi. Zawcześnie jeszcze byłoby dzisiaj charakteryzować w szczegółach sytuacyę wyborczą; tyle jednakże powiedzieć można, że ruch wyborczy ogarnia coraz szersze warstwy ludu i budzi się z wybitną siłą nawet tam, gdzie dotychczas poczucie narodowe było niedość uświadomione albo ujawniało się tylko nieśmiało wobec zachłanności niemieckiej. Na Mazurach i na Śląsku Polacy coraz bardziej zbierają swe siły, a nawet w Westfalii zamierzają stawiać własnego kandydata.

Co do wewnętrznego stosunku stronnictw polskich w zaborze pruskim, nadmienić wypada, że przynajmniej pośród żywiołów umiarkowanych solidarność jeszcze się zwiększyła, ponieważ t. zw. partya dworska od czasu złożenia mandatu przez Kościelskiego istnieć przestała. Dzisiaj zresztą, po tak jaskrawych objawach wrogich dla nas usiłowań rządu, nikt chyba w Poznańskiem nie myśli o polityce ugodowej.

Natomiast t. zw. ruch ludowców silnie się zaznacza. *Dziennik* i *Kuryer* piętnują ich politykę, jako zmierzającą do rozbicia solidarności narodowej, a więc niepatryotyczną; ale dotychczas jeszcze ludowcy nie zaznaczylii dość jasno swej postawy wobec przyszłych wyborów, i kto wie, czy zapatrywania umiarkowanej prasy poznańskiej pod tym względem nie okażą się zbyt pesymistycznemi. Zresztą są usiłowania, mające na celu zmianę samej organizacyi wyborczej, przyczem umiarkowani mogą poczynić pewne ustępstwa, dowodzące, że liczą się z opozycyą ludowców. Świeżo właśnie centralny komitet wyborczy na Prusy Zachodnie i Warmię zwołał delegatów powiatowych na walne zebranie, celem omówienia kwestyi reorganizacyi ustaw wyborczych. Zebranie to odbyć się miało wczoraj w Grudziądzu. Uchwały tego zgromadzenia przyniosą nam bliższe wskazówki co do dalszych przygotowań do wyborów w Prusach zachodnich.

Niemcy z niepokojem patrzą na energiczne przygotowania ludności polskiej i oddają Polakom słuszność, że działają roztropnie, ze świadomością celów i środków działania. *Deutsche Ztg* zamieściła w tej sprawie bardzo interesujący artykuł, nadesłany z Poznańskiego *von rühmlichst bekannter Seite*. Autor artykułu pisze, iż rozdwojenia na modłę niemiecką Polacy nie znają teraz; mogą oni teraz w podrzędnych punktach być różnego zdania, ale wszystkich łączy wspólny cel: wyswobodzenie się z pod obcego jarzma.

„W polityce — pisze *Deutsche Ztg* — stali się Polacy z fantastów realistami. Mężowie polscy, którzy ster mają w ręku, rozważają trzeźwo, jakiemi środkami mogliby dojść do jaknajliczniejszych wyborów polskich. Krzykaczom ustąpią zapewne w niejednem już dla tego samego, że to się zgadza z ich własnemi dążnościami, w innych punktach zniewolą ich do milczenia. Przystępują do walki pod pomyślnemi zapowiedziami, ufni w zwycięstwo. Ostatnich pięciu lat, w czasie których niemczyzna na wschodnich kresach względnie cofnęła się, polonizm zaś podniósł się co do liczby głów, użyli oni na niestrudzoną pracę, aby, wzmacniając swoją pozycyę ekonomiczną, przygotować się zarazem do wyborów i wciągnąć w zakres narodowej agitacyi dzielnice, które Niemcy uważali dotąd za nietykalne wobec wszelkich dążności polonizacyjnych“.

Słusznie stąd wysnuć można korzystną dla nas przepowiednię, że jeżeli Polacy w zaborze pruskim będą zgodni i pójdą do urn w zwartym szeregu, jeżeli będą umieli przy tem wyzyskać ofiarowane im przez stronnictwa niemieckie kompromisy wyborcze, to prawdopodobnie wejdą do parlamentu i do sejmu w zwiększonej liczbie i wzmocnią jeszcze swój wpływ polityczny i swoją narodową pozycyę.

Tak zwana „Ugoda polsko-rosyjska“ w świetle prawdy.

(Listy z Warszawy).

II.

Ogólny przebieg wypadków był taki:

W kwietniu r. b. odbyło się w Warszawie pierwsze zebranie obywatelskie z wiedzą księcia Imeretyńskiego dla narad nad najodpowiedniejszemi sposobami uczczenia pary carskiej. Postanowiono prócz dekoracyi składkę „narodową“.— Na jaki cel? Zrazu chciano zbudować wielki kościół, podobnie jak w r. 1816—18 zbudowano na cześć Boga i Aleksandra I. świątynię w Warszawie. Przeznaczenie takie przyszłego funduszu narodowego na pamiątkę pobytu carstwa uznano za zbyt śmiałe. Wymieniono wyraz „politechnika“ *), ale na to ks Imeretyński oświadczył, że rząd, gdyby chciał taką instytucyą Królestwo obdarzyć, samby ją założył. Zwrócono się wtedy ku stypendyom; ale tu znowu doświadczenie przekonało, że przy panującym systemie szkolnym nie warto wielkiej składki narodowej na stypendya przeznaczać. Nie mogąc nic zrobić dla zdrowych, zatrzymano się nareszcie przy suchotnikach; lecz to znowu wydało się zbyt specyalnie filantropijnem. Ostatecznie stanęło na ogólnym domu przytułku dla starców i kalek z całego Królestwa.

*) List ten pisano z końcem października b. r., gdy autor nie wiedział, że inicyatorowie składek wrócą ostatecznie do planu ofiarowania funduszu tego na politechnikę. *Przyp. red.*

Na tem zakończył się pierwszy okres działalności obywatelskiej — pod przewodem p. Ludwika Górskiego; zaczął się okres drugi. Kiedy od ks. Imeretyńskiego zażądano formalnego pozwolenia na zbieranie składek i urządzenie całej manifestacyi, książę wyraził wątpliwość, azali usiłowania w tym celu nie są przedwczesne, i czy składka i manifestacya mogą liczyć na powodzenie? Margrabia Wielopolski ukoił obawy: Polacy wogóle już przejrzeli i dojrzeli, a na warcholstwo uważać nie potrzeba. Generał gubernator musiał uwierzyć człowiekowi, występującemu w charakterze przedstawiciela narodu: odwołał się do Petersburga i za zgodą samego cara otrzymał pozwolenie od ministra dworu i ministra spraw wewnętrznych. Wtedy zaczęto już jechać całą parą. W maju wytworzył się komitet z honoracyorów, jakich każdy rząd najezdniczy z narodu ujarzmionego na wierzch wydobywać musi we własnym swoim interesie. Do komitetu weszli: uczestnicy deputacyi na pogrzeb Aleksandra III. i obywatele podobnego autoramentu, ale późniejszej formacyi. Wszystkich było 44: arystokracya ziemska historyczna, ziemiaństwo niehistoryczne, mieszczaństwo wielkie, szczypta małego, a wpośród nielicznej inteligencyi najwybitniejszy — autor „Faraona“, Bolesław Prus.

Na prezesa przysłał książę Imeretyński komitetowi — Wielopolskiego. Margrabia zabawnie się zainstalował: zapytał: czy zgromadzeni nic nie mają przeciwko prezesostwu? Odpowiedziano mu milczeniem. Rozpoczęła się kolekta. Postanowiono z góry uciążliwe normy tej oryginalnie dobrowolnej składki według stanów i powołań społecznych i ekonomicznych. Zarzucono sieć na kraj cały i wszędzie — z wyjątkiem okolic, które od ofiar zupełnie się uchyliły, powyznaczano kolektorów; w Warszawie wszystkich, generalnych i specyalnych, było do dwustu. Nie wymieniano już wtedy celu. Napis na listach składek obwieszczał tylko ogólnikowo: „na utworzenie fundacyi dobroczynnej dla upamiętnienia pobytu N. N. Państwa“. Sam już car miał nadać przeznaczenie. Chciano zebrać przynajmniej milion rubli.

Nie było to łatwem. Arystokrakcya, rozszerzając serca, ściskała worki, a sam margrabia przykładem jej przyświecał. Sytuacyę uratował p. Leopold Kronenberg: sypnął 100.000 rubli od siebie, 40.000 rubli od kolei wiedeńskiej, 31.000 od Banku handlowego. Od samego początku był on fanatykiem ugody; na jednem z zebrań obywatelskich zawołał: „Dzieci i wnuki i pokolenia całe wdzięczne nam będą“. Pan Bloch dał 25.000 rubli. Łódź zrazu nic złożyć nie chciała komitetowi, gotową była jednak ofiarować jak najwięcej samemu carowi, z wyraźnem przecież przeznaczeniem na szkołę handlową samoistną, na jaką znowu rząd pozwolenia odmówił, i wtedy dopiero zło to łódzkie spłynęło do wspólnego tygla politycznego, z warszawskiem. W ostatniej już chwili kasę ugody zasiliła Łódź 200.000 — rubli. Pociągając lud wiejski i drobnych rękodzielników i rzemieślników po miastach, sięgano nie po sam pieniądz, ale po symbol w nim zawarty; z wielkiej liczby chciano wytworzyć „naród“.

Kolektorowie, zabrawszy się do roboty, z początku sprawiali takie nieledwie wrażenie, jak gdyby komitet obywatelski nad Wisłą był komitetem *du salut public* z roku 1793; trzymali swych współobywateli w obywatelskim stanie oblężenia. W tej pierwszej dobie działalności panował bezkrwawy wprawdzie, moralny tylko, ale w każdym razie — teroryzm. Książę Imeretyński pragnął odwrócić niebezpieczeństwo jawnej niedobrowolności, któraby już musiała być uwłaczającą dla cara jako odbiorcy uczuć narodu polskiego. W maju jeszcze po wszystkich guberniach rozesłał okólnik, aby władze administracyjne wcale się do składek nie mięszały, tym zaś organom, które powołane być mogły przez komitet (wójci, sołtysi, ławnicy), nie pozwolił wywierać żadnego nacisku na ludność.

Później już i sam komitet wydał od siebie warszawskiemu batalionowi poborowemu rozkaz, aby nie nalegali na kontrybucyjnie nałożoną kwotę, lecz przyjmowali, co kto da. Ów obywatelski teroryzm po dawnemu wszakże funkcyonował. „Co będzie, gdy nie dasz carowi?“ Położenie pogarsza jeszcze ta okoliczność, że w miarę postępu roboty kolektorowie, zachowując dla siebie ważniejsze tylko pobory, zostawiali szemata rządcom domów, a ci znowu wyręczali się stróżami, pośrednio zatem w wielu wypadkach kontrola obywatelska przedzierzgała się w kontrolę organów codziennie nawiedzanych przez policyą.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 5 listopada.

(Mark Twain o Radzie państwa. — Pawilon wystawowy. — Roboty komunikacyjne. — Odmówienie prawa publiczności szkole czeskiej. — Podrożenie piwa. — Venedig in Wien.)

Niezrównany humorysta amerykański, Mark Twain, bawiący obecnie, jak wiadomo, w Wiedniu, chętnie uczęszcza na posiedzenia Izby poselskiej Rady państwa, którym jeśli czego, to wysokiej oryginalności odmówić nie można. Po ostatniem posiedzeniu nocnem, na którem Twain wytrwał do późnej godziny, udał się na szklankę piwa do jednej z restauracyj, gdzie zaraz otoczyło go kółko znajomych, wśród których znalazło się także kilku posłów. Jeden z nich zadał mu zupełnie naturalne pytanie, czy widział w swojem życiu coś podobnego, jak ostatnie posiedzenie? Na to odpowiedział Langhorne Clemens — gdyż tak nazywa się właściwie pisarz amerykański, który zdobył sławę światową pod pseudoninem Twaina — mniej więcej w te słowa:

„Raz w Ameryce byłem świadkiem, jak zebrało się ogromne zgromadzenie ludzi z powodu, że pewien pan chciał przez pomyłkę uciec na koniu innego pana. Przyszło już do niemałego skandalu, zanim go schwytano, potem zaś zaczęto rozprawiać o tem, co ma się z nim stać. Spór jednak przerwano przez powieszenie owego pana. Następnie utworzył się prawidłowy trybunał, który wydał prawidłowy wyrok i uznał egzekucyę za sprawiedliwą. W czasie tego wszystkiego odbywały się dość ożywione sceny, do których wiele podobieństwa posiada dzisiejszy wieczór, lecz pod względem równoczesnego przemawiania kilkunastu mowców naraz, przyznać muszę austryackiej Radzie państwa pierwszeństwo. Przypuszczałem, że i tu także zostanie ktoś powieszony, lecz z powodu zbyt krótkiej obserwacyi nie mogłem przyjść i pod tym względem do pozytywnego wniosku“.

Jak widzimy, cięty dowcip satyryczny Twaina nie zawiódł i w tym wypadku...

Projekta na pawilon wystawowy miasta Wiednia podczas przyszłorocznej wystawy jubileuszu cesarskiego zostały przez *jury* ocenione; a mianowicie przyznano pierwszą nagrodę architektom braciom Dreksler, — drugą architekcie I. Sowińskiemu, — a trzecią architekcie J. Olbrichowi. — Gmina miasta poleciła malarzowi E. Pendlowi wykonać z masy papierowej wielkich rozmiarów plastyczny obraz *(Reliefbild)*, który ma przedstawiać miasto Wiedeń w roku jubileuszowym, — na cel ten wyznaczono kwotę 15.000 złr. Również na cel wystawy przeznaczono 6000 złr. na zamówienie obrazów olejnych, akwarelowych i zdjęć fotograficznych kilku budowli monumentalnych i różnych części miasta Wiednia.

Wiedeń przepełniony jest robotnikami różnych narodowości. Przy robotach wodnych przeważają Włosi, przy innych budowach zajęci są Czesi, Polacy i inne słowiańskie szczepy, — Niemcy stanowią najmniejszy procent. Postęp robót jest szybki, a w wielu miejscach dzień i noc pracują, aby ruch wielkomiejski nie był narażony na przerwy komunikacyjne. — Ulice miasta przepełnione są rurami gazowemi, czasami kolosalnych rozmiarów, ulice skopane głębokiemi rowami w celu ułożenia rur. — To wszystko powoduje, że nawet flegmatycznemu Wiedeńczykowi czasami już tego postępu cywilizacyjnego zawiele, bo, omijając liczne baryery, a podczas deszczu brnąc w błocie, złorzeczy głośno na gospodarkę miejską. Zniesiono dotychczas zupełnie na Wiedence most *Kettenbrucke*, a obecnie zniesiony będzie most Schwarzenberga i Elżbiety; — w miejsce tych zbudowane są drewniane mosty prowizoryczne, gdyż konstrukcya starych przeszkadzała w budowaniu murów ochronnych kolei miejskiej i rzeki, a zresztą mosty te po zasklepieniu Wiedenki będą zupełnie zbyteczne.

Antisłowiańskie rządy gminy miasta Wiednia objawiły się w dalszym ciągu przez odmówienie udzielenia prawa publiczności szkole czeskiej imienia Komeńskiego, którą czeska Macierz szkolna własnym kosztem utrzymuje. Szkoła ta cieszy się od kilku lat liczną frekwencyą dzieci czeskich i spełnia należycie swe zadanie, i gdyby nie obecne szowinistyczne stosunki parlamentarne, otrzymałaby zapewne prawo publiczności. Żądania Czechów nie były zbyt wygórowane, zważywszy, że według ostatniego spisu ludności przebywa w Wiedniu około 200 tysięcy Czechów.

Wielkie przerażenie między ludnością wiedeńską zrobiła wiadomość o zapowiedzianem podrożeniu piwa, zamiar ten jednak został przez właścicieli browarów nagle odwołanym. Powodem tego jest projekt, jaki powzięli restauratorzy wideńscy, a mianowicie założenie obywatelskiego browaru akcyjnego. Pomysł ten wypracowano cichaczem, a wykonanie zależy tylko od zezwolenia Rady miasta na budowę. Fachowy przedsiębiorca, W. Nowack, wykonał na obszerną skalę plany browaru, który stanie nad Dunajem na gruntach zwanych „Donaustadt“. Zadaniem browaru tego ma być dostarczanie taniego piwa, a w ten sposób osłabić się ma konkurencyę dzisiejszych prywatnych przedsiębiorstw. Liczby statystyczne wykazując również, że konsumcya piwa w Austryi się stopnio-

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

36 (Ciąg dalszy).

A potem porwała się do syna.

— Słychaj Jakób, ty ojciec — wołała, kurczowo zaciskając pięście, — ino mi ty dzieciecìny tykać nie dawaj, ino mi dziecka broń i osłaniaj, bo pomsta ci i matczyne przekleństwo, i hańba, i zatracenie... Słychaj, dziecka niech mi ta tam nie tyka jakaś, od dziecka mojego wara, bo ci wieś całą na ratunek sprowadzę i świadków, kiej ty, a ojciec, nade krwią dajesz się znęcać rodzoną...

A potem kręciła się po izbie, niby zwierz dziki w klatce, a z ust jej rwały się zdania:

— Cały odwieczyrz nie było jej znowuj w chacie... Na Borowiec, mówi, chodziła, aże do ojca... Przyszła zziajana, zła, nikiej ten pies rozżarty, i skorom ci jej o zmówinach Jaśka furmańczyka z kowalczanką wspomniała, a dziecko cosik musi bez sen mruknęło, nikiej niesamowita rzuciła mi się na nie i tłuc ci je poczęła, i rozbijać o ścianę, kieby to drewno... Nie w smak jej musi furmańczykowe zmówiny... Niastka jej chłopaka odbiła, co go u swojej trzymać chciała spodnicy... Galantąś se na jarmarku zmówił niewiastę... galantą... galantą...

I powtarzała w kółko „galantą“, zdyszana, uwijając się między cebrzykiem a dzieckiem, któremu maczaną w wodzie szmatą jęła okładać główę.

A Jakób? On jedno, jedyne słyszał tylko z ust matki chwycone zdanie:

— Na Borowiec, mówi, chodziła, aże do ojca... — no, a on przecie z Borowca wracał właśnie, gdzie obejrzawszy łąkę, po drodze wstąpił do Nowotnika. Na leśniczówce dobrą zabawił chwilę, i jako żywo o Magdzi tam ani słychu.

— Na Borowiec, mówi, chodziła, aże do ojca... — brzmiało mu w uszach dzwonem. Twarz krwią nabiegła, ruszył do drzwi komory, ale go coś przed niemi w miejscu wstrzymało. Wpatrywał się w nie chwilę bezmyślnie, chwilę znowu niby głuchy i niemy, z założonemi za siebie rękoma, chodził po izbie, aż napotkawszy przed sobą drzwi jej otwarte, bezwiednie wyszedł z niej milcząc.

Drugie już odzywały się kury; na łóżku, pod ścianą obrazami świętych zasłaną, spały już dawno Franciszkowa z Kasią, gdy boso, w bieliźnie jeno, wysunęła się Magdzia z komory i cicho, na palcach, na podwórze wymknęła.

Szła do stodoły za mężem i uśmiechnięta, pewna siebie, pocałunki niosła mu na zgodę.

VIII.

Około południa nazajutrz, z workiem mąki a drugim otrąb, zajechał przed zamknięte wrota zagrody Wicek; zatrzymał konie i zeskoczywszy z wozu, jął je otwierać, ramieniem unosząc ponad spodem w ziemię wbity kołek, gdy od chaty, na której przyźbie siedziała właśnie obok wygrzewającej się na słońcu babki, porwała się z radosnem wołaniem Kasia:

— Wicek przyjechał z młyna... Wicek przyjechał!...

Skoczyła do wrót i pochwyciwszy je od wnętrza z wielkim wysiłkiem pomogła niby to odsunąć je chłopakowi, stękając przytem pociesznie, poczem przystanąwszy za niemi, z widocznem weselem na twarzy, przyglądała się ciekawie przejazdowi wozu w podwórze, na które Wicek skręcał, z ziemi kierując końmi. Mijając dziecko, nieznacznym ruchem dobył z zanadrza trzygroszową, w opaskę kolorowego papieru oblepioną, paczkę pierników i podał ją dziewczynie.

— Naści — rzekł, kiejeś wrót pomogła otworzyć.

Spojrzeniem pełnem nieograniczonej ufności i przywiązania podziękowała Kasia za gościniec, szybko wsunęła pierniki za rozchyloną na piersiach koszulinę i z wielkim zapałem, jakby się poczuwała do obowiązku zamknięcia ich, chwyciła wrota oburącz, ale ich z miejsca ruszyć nie mogła.

Wicek zatrzymał znów konie, chwilę z uśmiechem przyglądał się daremnym wysiłkom dziewczyniny, wreszcie, zbliżając się do niej:

— A co dasz, to pomogę?... Dasz piernika?... — zapytał.

Bez namysłu sięgnęła w zanadrze i, milcząc, całą podała mu paczkę.

— Schowaj Kasia, schowaj la siebie, ja tak ino, bez żart mówiłem, — rzekł, odsuwając zlekka wyciągniętą ku niemu rękę dziecka. Zamknął wrota, a gdy do koni wrócił, by je poprowadzić dalej, Kasia siedziała już na worku z mąką, zajadając pierwszy piernik, ostrożnie z pod opaski wysunięty.

Tak zajechali przed chatę. Uchylając kapelusza, chwałą Chrystusa powitał Wicek Franciszkową, zdziwiony niezwyczajnem jej o tej porze wygrzewaniem się na słońcu, i spojrzał na starą uważniej, zali to nie choroba może na bezczynność ją skazywała. Prócz wielkiej jednak surowości w twarzy i oczach, nie dostrzegł nic niezwykłego; jął jej tedy, jak zawsze, liczbę podawać odsypanych na mlewo miarek, utyskując na chciwość młynarza Joska, któremu z wielkim targiem jednę zaledwie miarczynę urwać potrafił, i opowiedziawszy następnie, jak długo ze zbożem swojej musiał czekać kolei, — po dłuższej bowiem suszy i naprawie zerwanych następnie nagłym przyborem wody pogródek, kto żyw, do młyna walił, — zapytał wreszcie, widząc, że się Franciszkowa z miejsca nie rusza, czy znosić ma worki z wozu, czy na klepisko jechać z niemi do stodoły.

Staruszka, co w pierwszej chwili, zdało się, słuchała go uważnie, zwłaszcza, gdy o miarkach odsepu mowa była, roztargnione już tylko potem zwracała na niego oczy, i dopiero wprost zapytana, ocknęła się niby nagle, niecierpliwym w bok odsunęła się ruchem i z gniewem prawie:

— Idź — rzekła — do gospodyni... Pani gospodyni się pytaj, Jakóbowej... Ona tu rządzi...

A gdy Wicek, nie zrozumiawszy na razie, o co chodzi, stał przed nią dalej z pytaniem w oczach:

— A no — żachnęła się, — nie słyszysz?... Pani Jakóbowej się pytaj... gospodyni... Ja tu nic nie znacząca — i, skuliwszy się tak, że brodą sięgała prawie kolan, mruknęła, jakby do siebie:

— Mnie juże z kijem, pod kościół... W świat z sakwami na dziady... Ja tu nic nie znacząca...

Chłopak osłupiał. Spojrzał na Kasię, ale ta najspokojniej do drugiego zabierała się piernika, zwyczajnie dziecko, cała nim wyłącznie zajęta. Franciszkowa zaś, w ziemię wpatrzona, jakby go nie widziała. Stał jeszcze chwilę wystraszony jakiś, niepewny, wreszcie zdala już, zdjąwszy kapelusz i mnąc go w rękach, ruszył do chaty, skradając się do niej, jak złodziej.

W izbie przy kominie warzyła strawę Magdzia, wesoła, swobodna, rumiana od ognia, jak wiśnia, — Jakób zaś, z fajką za stołem, wsparty na ręku, niby po deszczu wypogodzone niebo, siedział pogodny.

Pokłonił im się Wicek od proga.

— Mliwo przywiózem — rzekł. — Kaj z workami? Franciszkowa nie wiedzą...

Z za stołu podniósł się Jakób.

— A no, Franciszkowa nie wiedzą — odparł, — bo jej się też wiedzieć nie patrzy. Wiedzący, to ja, nikiej gospodarz, i nikiej niewiasta moja, gospodyni, wiedząca. Rozumiesz?

— Rozumiem — mruknął chłopak, nic a nic nie pojmując, co się stało, zupełnie zbity z tropu.

— Pódzi... zniesiewa worki!

Machinalnie, przez pół jeno świadom i czynów swoich i mowy, znosił Wicek z pomocą Musiały do komórki mlewo i na pytanie jego o odsep, wyczekiwanie kolei, stan wody i pogródek, ilość zwiezionego do młyna zboża, odpowiadał. Powtórzył objaśnienia, dane już uprzednio Franciszkowej, bezmyślnie, jak i bezmyślnie wsiadł na wóz potem, aby go przed wyłożeniem koni, jak zwykle, na klepisko stodoły zatoczyć, i dopiero widok Kasi, co, usadowiwszy się obok niego, do lejc wyciągała ręce, wołając:

— Ja będę powozić, Wicek... ja będę... — otrząsnął go ze zdziwienia, a jednocześnie poczuł ból jakiś w sobie, i żal, i półświadomość niejasną jeszcze krzywdy, jaka widocznie stać się tu musiała staruszce, którą, niby rodzony, kochał.

Oddając lejce Kasi, ukradkiem spojrzał ku przyzbie i spotkał się ze wzrokiem Franciszkowej, zwróconym w niego i we wnuczkę, lecz nie surowym i twardym, ale przyjaznym wielce, choć tęsknym, bardzo tęsknym. Kiwnęła mu głową staruszka, jakby wskazując na Kasię, jemu zaś od patrzenia onego w oczach się niby łzami zamgliło.

Oddając lejce Kasi, ukradkiem spojrzał ku przyżbie i spotkał się ze zwrokiem Franciszkowej, zwróconym w niego i na wnuczkę, lecz

wo zwiększa. I tak w 1870 roku zużyto hektolitrów 9,799.935, to jest 27·5 litrów na głowę; w 1880 roku podniosła się produkcya na hektolitrów 10,661.894, na głowę 28·1 litrów; a 1890 roku wypito piwa 13,716.096 hektolitrów, czyli 31·3 litrów na głowę. Nowy browar w Wiedniu będzie produkował rocznie 600.000 hektolitrów, a zatem stopniowe zapotrzebowanie piwa będzie uzupełniał.

Venedig in Wien i w zimie nawet będzie miejscem rozrywek, ale odmiennego rodzaju niż w lecie. Kanały i utworzone baseny będą służyć do uprawiania sportu łyżwowego. Wiedeńska Wenecya zawrze zatem w zimie nowem życiem, gdzie również nie ślizgający się znajdą różnego rodzaju sposobność zabawienia się i — naturalnie puszczania pieniędzy. — *Kr.* —

Sprawiedliwość a polityka.

Trybunał administracyjny w Berlinie zapalił dwie świece Bogu, ale i djabłu także jednę. W dotychczasowych streszczeniach ważnego wyroku trybunału w sprawie zebrań polskich zwracano uwagę tylko na dodatnią stronę wyroku, a ma on także i stronę ujemną. Obecnie dzienniki poznańskie podały całą dosłowną osnowę wyroku. Orzeczenie trybunału, mianowicie zaś wywody jego, jak się okazuje, nie są zupełnie bezstronne i czysto przedmiotowe. Uznania godną jest rzeczą, że trybunał wiernym pozostał konstytucyi i obstawał przy jedynie słusznej interpretacyi ustawy, którą raz już wyłuszczył w analogicznym wypadku przed dwudziestu laty. Ale to tylko obowiązek trybunału. Niepotrzebnie zaś, schlebiając rządowi, wdał się w polityczne, czysto tendencyjne rozumowanie o agitacyi wielkopolskiej. Wprawdzie nie z własnej inicyatywy poruszył trybunał tę kwestyę, lecz jedynie w odpowiedzi na wywody komisarza rządowego; ale bądź co bądź niesłusznie postąpił, czyniąc kilka zastrzeżeń, mających na sobie piętno czysto politycznej tendencyi.

Zbijając zarzut, jakoby członkowie zgromadzenia w Wieszowie, które dało powód do wyroku, używali języka polskiego dla udaremnienia dozoru policyi, trybunał pisze:

„Być może, że języka polskiego używano tam z przywiązania do niego, albo też dlatego, że interesowanym łatwiej w tym języku się porozumiewać. Głównego powodu jednak szukać należy w wielkopolskiej agitacyi, z której charakteru wnosić można, że zależało jej na tem, aby przez użycie polskiego języka obudzić lub wzmocnić wiarę w wspólności języka i szczepu...

„Czy przez prawnie dozwolone używanie obcej mowy niemożliwem uczynione być może w interesie państwa leżące dozorowanie, tego tutaj dochodzić nie było trzeba. Jakkolwiek trudno tego nie uwzględnić, że używanie obcego języka w szerszych kołach odnośnej części kraju nieużywanego, przy publicznych zebraniach samo się zakazuje i że obcokrajowców z kraju wydalić można, to jednak przyznać należy, że z wolności używania obcych języków w pewnych okolicach szczególne trudności co do dozoru wyniknąć, a prawne przepisy pod tym względem szczególnie też wobec coraz więcej rozszerzającej się wielkopolskiej agitacyi niedostateczne być mogą. Lecz chociaż się istotne stosunki po dawniejszym wyroku najwyższego sądu administracyjnego w rozmaitym kierunku zmieniły, to z tego powodu jednak nie dałoby się usprawiedliwić, gdyby się istniejącą ustawę (może niedostateczna) inaczej wykładało, niż dawniej.

Jakkolwiek tedy wielkopolska agitacya niebezpieczną być może, a zwalczanie jej rzeczą uznania godną, wszelako po tem, co się wyżej powiedziało, zakaz używania polskiego języka na zebraniu w Wieszowie był w przeciwieństwie do istniejącego prawa“.

W zastrzeżeniach przytoczonego ustępu trybunał zupełnie niepotrzebnie wspomina o „wielkopolskiej agitacyi“, schodząc z bezstronnie przedmiotowego stanowiska i wyłuszczając swoje czysto subjektywne zapatrywanie na zwalczanie agitacyi polskiej, nie mające nic wspólnego z interpretacyą obowiązującej ustawy.

Hakatyści korzystają z tej achillesowej pięty wyroku i powołują się na to, że trybunał uznał istnienie wielkopolskiej agitacyi i zachęca do jej zwalczania. Trybunał przekroczył tu swoje właściwe zadanie, albowiem wmięszał się czynnie do agitacyi politycznej, gdy wysokie jego stanowisko i sądowa powaga wymagała, by stał ponad stronnictwami i ponad bieżącą polityką agitacyjną.

Prześladowanie prasy polskiej.

Czytamy w *Gazecie Grudziądzkiej*: „A więc znowu rewizya w redakcyi! Lecz która to była, to rzeczywiście nie wiemy, bo było ich już tyle, że nam się zaczyna mylić.

Rewizya odbyła się w uroczyste święto katolickie Wszystkich Świętych i tym razem trwała coś przeszło dwie godziny. Urzędnicy policyjni, poszukując znowu rękopisu artykułu, o który wytoczono proces, przeglądali uważnie każdy świstek, znajdujący się w redakcyi i drukarni, a nawet — tym razem po raz pierwszy — w kieszeniach naszego odpowiedzialnego redaktora, pana Zielińskiego. Wszystko to, naturalnie, bez skutku. Chodziło o rękopis krótkiego artykuliku, w którym tłómaczyliśmy „Germanii“, jak się Polak na to zapatruje, gdy go ktoś obdarza mianem Prusaka.

Odbyciem rewizyi w uroczyste święto czujemy się w uczuciach naszych religijnych dotkniętymi i wyślemy zażalenie do wyższej władzy“.

Prześladowanie prasy polskiej przez prokuratorye pruskie, przewyższające w swej dokuczliwości najsurowszą cenzurę, naprowadza na myśl, że władze nie są świadome, jakie skutki — według świadectwa dziejów — wywoływało zawsze krępowanie opinii publicznej. — Członek Izby panów, hr. Pfeil, rozpisuje się w broszurze pod tytułem: *„Die Behandlung der Presse“*, o ograniczaniu swobody prasy, jak następuje:

„Rewolucya z roku 1848 zastała wszystkie państwa kontynentu pod panowaniem cenzury. Można twierdzić, iż rewolucya zrobiła wówczas postępy głównie w tych krajach, gdzie prasa podlegała największym ograniczeniom. Anglia, gdzie panowała wolna prasa, tak dobrze jak wcale nie została nią dotkniętą. We Francyi trudniej ocenić ówczesny wpływ cenzury, ponieważ istniały wadliwe stosunki; mimo to nie można przebiegu rewolucyi wcale porównywać z dawniejszemi czasy, które nastąpiły bezpośrednio po surowej cenzurze. W Austryi była rewolucya gwałtowniejszą, aniżeli w Prusach, bo cenzura była tam surowszą, najgwałtowniejszą atoli na Węgrzech i w Siedmiogrodzie, gdzie lud nie umie czytać“.

O obchodzeniu się z prasą podczas „walki kulturnej“ wyraża się autor tak:

„Wówczas poszczuto prasę na Kościół katolicki. Ronge i jego zwolennicy, wszyscy wrogowie Kościoła katolickiego, mogli drukować, co się im podobało (tak jak prasa hakatystowska może bezkarnie szczuć na Polaków! — *Przyp. Red.*) I co się stało? Wszyscy wiemy, że Kościołowi nie wyszło to na szkodę, owszem, zyskał on na tem wiele. Napaści prasy wzmocniły Kościół rzymski“.

A dalej, porównując prasę z klapą bezpieczeństwa u lokomotywy (społeczeństwo), porównuje ludzi, nastawających na swobodę prasy, z niezręcznym maszynistą, który obciąża klapę coraz to większemi ciężarami, aż wreszcie para, nie mogąc ulecieć, rozsadzi kocieł! Sumień i ducha ocenzurować nie można, a wrzask najwyuzdańszej prasy jest mniej niebezpieczny, aniżeli tajny cichy spisek. Kto chce ludowi zapewnić wpływ zbawienny na ustawodawstwo, musi mu odstąpić trybunę, z którejby mowcę mógł słyszeć lud cały. Taką trybuną może być tylko prasa. Nie wolno na zgromadzeniu zamykać przystępu do trybuny odmiennym opiniom. Tę samą regułę stosować należy wobec trybuny ludu, wpływowej prasy.

Pod skrzydłami Rzeszy niemieckiej.

Jak tonący chwyta się brzytwy, tak i Niemcy austryaccy, widząc, że dziejowy proces rozwoju wewnętrzno-austryackich stosunków już się rozpoczął, a skończyć się musi pozbawieniem ich dotychczasowego „stanu posiadania“ — chcą gwałtem przenieść tę walkę, jaką rozpoczęli ze słowiańszczyzną, na grunt niemieckiego państwa, t. j. wciągnąć do niej przedewszystkiem Prusaków, jako swych moralnych sprzymierzeńców. Dotąd usiłowania te spotykają się ze strony prasy niemieckiej, nawet najbardziej nieprzyjaźnie dla Austryi usposobionej, z ostrą odprawą.

I tak *Berliner Politische Nachrichten* donoszą, że rząd niemiecki niezawodnie użyje względem austryackich uczestników wiecu projektowanego w Berlinie na dzień 12 b. m., środków, jakie mu dają do ręki przepisy o policyi względem obcych, — *National Ztg* zaś ostrzega tych posłów do austryackiej Rady państwa, którzy mają zamiar przybyć na ów wiec i na nim przemawiać, aby tego nie czynilii, już choćby ze względu, aby niemieckiej ludności Rzeszy nie postawić w przykrem położeniu rozstrzygania między sympatyami dla Niemców austryackich, a aprobowaniem surowych środków, jakich będzie zmuszony chwycić się rząd pruski. *Hamburger Nachrichten* znów stwierdzają w artykule wstępnym, że Austrya po roku 1866 zrzekła się swego niemieckiego stanowiska i przełożyła swój punkt ciężkości pomiędzy wszystkie ludy ją składające. Z tym faktem historycznym i jego politycznemi następstwami powinni liczyć się zarówno Niemcy austryaccy, jak i nieopatrzni politycy *à la* Mommsen, którzy oburzają się na rozporządzenia językowe i radziby do tego doprowadzić, abyśmy za cenę straty naszego związku z Austryą i dobrych stosunków z tem państwem zmusili je *manu militari* do wypełnienia woli obstrukcyi i „Powszechnego związku niemieckiego“. Dalej pisze ten dziennik dosłownie:

„Teraz jest właśnie najstosowniejszy czas, aby przeciwko temu podjudzaniu, groźbom i mięszaniu się w austryackie sprawy wewnętrzne, wystąpiono poważnie i z naciskiem. Wszakże każdy kraj jest odpowiedzialny za ton, jakiego używa jego prasa. Cobyśmy uczynili, gdyby z terytoryum austryackiego w ten sam sposób chciano popierać Polaków, poddanych pruskich, jak postępuje się teraz na terytoryum niemieckiem dla popierania obstrukcyi niemieckiej?“

Głosy te wystarczą, aby nabrać wyobrażenia o tem, jakie jest stanowisko prasy niemieckiej, z drugiej jednak strony musimy zwrócić uwagę na nowy list zgrzybiałego historyka Mommsena, wystosowany do węgierskiego dziennika *Budapesti Hirlap*. Na poprzedni jego list, umieszczony przez *N. Fr. Presse*, daliśmy mu należną odprawę, tutaj więc wystarczy, że z tego drugiego listu przytoczymy tylko wyjątki. „Co się tyczy stanowiska — pisze Mommsen — jakie Węgry powinny zająć wobec zamierzonego zesłowiańszczenia drugiej połowy monarchii austryacko węgierskiej, dwóch zdań być nie może. Jeśli jednak obok bardzo konstytucyjnego króla węgierskiego stanie król wielko-czeski, to znośny dzisiaj stosunek obu połów monarchii stanie się niemożliwym do zniesienia. Niedość jest, że Węgrzy mają dużo pięknych słów dla Niemców, potrzeba jest czynów“.

W dalszym ciągu omawia Mommsen wiec berliński i zapewnia, że jedynym jego celem jest wywarcie wpływu na Niemców austryackich, a nie Niemców Rzeszy.

To ostatnie otwarte przyznanie się znakomitego uczonego, który na stare lata zeszedł na stanowisko politycznego agitatora, i to marnego gatunku, jasno dowodzi, czem ma być ów wiec berliński i co należy sądzić o zachowaniu tych poddanych austryackich, którzy udadzą się do do Berlina, aby brać w nim udział.

Otwarty list hr. Tołstoja.

Jednem z największych nieszczęść wielkiego poety angielskiego Shelley'a było to, że odebrano mu jego własne dzieci z powodu jego przekonań wolnomyślnych. Cały świat cywilizowany z oburzeniem potępia ten czyn władz angielskich. Ale żeby dzisiaj odbierano rodzicom dzieci jedynie z powodu ich wyznania, to rzecz uwłaczająca godności naszego stulecia i kłam zadająca sławionej wolności sumienia; dzieje się to jednak faktycznie... w Rosyi.

Znany pisarz rosyjski hr. Lew Tołstoj wystosował w tej sprawie sarkastyczny list otwarty do redakcyi *Petersb. Wiedomosti*, a za organem ks. Uchtomskiego prawie wszystkie dzienniki rosyjskie, nie wyłączając nawet urzędowego organu ministerstwa skarbu, powtórzyły to pismo Tołstoja, które w przekładzie brzmi, jak następuje:

„W końcu kwietnia r. b. przybyli do mnie mołokanie (jedna z sekt religijnych) samarscy z prośbą o pomoc w nieszczęściu: trzem ich rodzinom w powiecie buzułuckim, we wsiach Zemlacze i Antonówce, odebrano pięcioro dzieci w wieku lat 11—12. Dziatwę odebrano rodzicom na zasadzie § 39 o zapobieżeniu przestępstwu. Molokanie występowali z prośbami do wszystkich instancyj, ja także czyniłem, com umiał, lecz wszelkie nasze starania pozostały bez skutku. I oto w połowie września ludzie ci znowu do mnie przybyli, błagając o pomoc w zabiegach o powrót dzieci.

„W tym samym czasie w prasie toczyła się ożywiona polemika w sprawie, czy istotnie na zjeździe misyonarskim w Uczani uczyniono wniosek wyjednać u rządu pozwolenie na odbieranie dzieci roskolnikom i sektantom; jedne gazety dowodziły, iż wniosek taki stawiano, i ze wstrętem go potępiały, inne gorąco usprawiedliwiały członków zjazdu, twierdząc, iż wniosek taki był niemożliwy.

„Z polemiki tej społeczeństwo rosyjskie, a i cudzoziemcy, interesujący się sprawą stosunku władz do sekciarzy, powinni zrozumieć, że jakkolwiek nie możemy się szczycić zupełną tolerancyą, przecież takie środki, jak odbieranie dzieci rodzicom, są niemożliwe w społeczeństwie rosyjskiem, w którem samo przypuszczenie o możliwości starań w tym względzi wywołało oburzenie powszechne, zarówno w organach prasy postępowej, jak i najbardziej konserwatywnych i rzeczywiście wpływowych. A tymczasem dzieci są odbierane rodzicom, i to nietylko wśród mołokanów, ale — o ile mi wiadomo — i wśród wielu, wielu innych sektantów i roskolników. I czyni się to w myśl prawa, na zasadzie § 39, tak, iż członkowie zjazdu zgoła nie mają potrzeby starać się o to. Oburzać się zaś, iż ludzie czynią starania o to, co już istnieje i odbywa się, jest rzeczą, co najmniej niewłaściwą“.

Tołstoj musiał naturalnie rachować się z warunkami cenzury rosyjskiej, i dlatego oburzenie swoje wyraził subtelną ironią; ale potępia on z zasady całą wyznaniową politykę rządu rosyjskiego, a szczególnie politykę względem sekciarzy, w których obronie nieraz już występował.

Z obozu Stojałowszczyków.

Moskalofilizm ks. Stojałowskiego znalazł znowu upust w 21 numerze *Pszczółki*. W małym artykuliku, zamieszczonym w rubryce pod tytułem: „Polityczne wiadomości“ omawia redakcya tego pisemka kwestyę „ugody polsko-rosyjskiej“. Redakcya ubolewa nad objawiającą w tej kwestyi sprzecznością w opinii polskiej, podnosząc, że przeciwnie ugodzie organa prasy polskiej, jak *Polak, Nowa Reforma* i *Przegląd Wszechpolski*, „od których przecież wiele wymagać nie można“, aż do „poważnego *Wieku* warszawskiego“, zasklepiają się albo w ciasnych osobistych widnokręgach, albo nie zgłębiają haseł podnoszonych, jakoby w obronie naszych praw przyrodzonych.

„My — pisze dalej organ ks. Stojałowskiego — dziś tyle powiemy: Kto o tej sprawie chce pisać sprawiedliwie i rozumnie, ten musi myśleć nie po lwowsku, krakowsku lub po warszawsku — ale po „polsku“ i odczuć boleści i pragnienie „duszy polskiej“, a nie jakieś tam czucia, czy instynkta lokalne lub prowincyonalne.

„Tylko zły lub ślepy mógłby powiedzieć, że w Królestwie Polskiem nie zaszła żadna zmiana — albo, że wszystko, co się zmieniło, jest mało znaczącem, drobnostkowem, nie odpowiednem do tego, co Polacy czynili dla „ugody“. Polacy po prawdzie mówiąc, jeszcze nie uczynili nic, nie ponieśli żadnej ofiary dla przywrócenia lepszych stosunków. Boć przecie przyjęcie cesarza w Waszawie i składka na cel, który krajowi w pierwszym rzędzie ma przynieść pożytek, nie może jeszcze być nazwana ofiarą, ani podnoszona do znaczenia czynu, za który się coś należy. Wstydby był po prostu twierdzić lub powiedzieć: „Przyjąłem cię grzecznie u siebie — teraz mi za to zapłać“. Tak robi hotelista, nie naród! Cesarz, a za nim rząd, pierwsi zrobili krok ku zmianie, a Polaków rzecz nie stawiać przeszkód — owszem domagać się rozwoju i postępu dobrych stosunków“.

Artykuliku tego pozazdrościł ks. Stojałowskiemu *Dniewnik Warszawski*, bo pomysł do niego wyjęty jest z pod serca moskiewskim *diejatielom*. Ale czyż to nie zbrodnia moralna tłómaczyć ludowi polskiemu, że Polacy żadnych nie ponieśli ofiar dla przywrócenia „lepszych stosunków“ w Królestwie? Czyż mogli dać rządowi rosyjskiemu coś więcej ponad to, co on dam sobie wziął przemocą: ich wiarę, ich język, ich majątki, — wszystko, co mieli najświętszego! Polska ludność nie może, na rzecz ugody, żadnych ponosić ofiar z tego prostego powodu, że nie ma nic do rozdania, bo jej wszystko zrabowano. Niechże redakcya *Wieńca* powie wprost, co ta nieszczęśliwa ludność polska pod zaborem rosyjskim ma zrobić, aby pozyskać sobie względy caratu ponad to, co zrobiła w czasie pobytu cara w Warszawie? Czy ma się wyrzec języka, wiary, rodziny? Przecież „ugoda“ oprzeć się może jedynie i wyłącznie na tem, aby rząd rosyjski wyrównał krzywdy niesłychane, ludności polskiej wyrządzone.

To, co pisze *Wieniec* w tej sprawie, jest tak oburzającem, że nie ma słów na napiętnowanie krzywdy, jaką czasopismo to wyrządza ludowi polskiemu, wypaczając rozmyślnie pojęcia jego o istniejących pod zaborem rosyjskim stosunkach.

Tem dziwniejszem jest to postępowanie ks. Stojałowskiego, że spotykamy się z niem tuż po pojednaniu się jego z kościołem, który z niesłychaną, iście ojcowską wyrozumiałością puścił w niepamięć jego przewinienia. Jakżeż, wobec tego, mamy wierzyć w szczerość tego, co głosi i pisze ks. Stojałowski po rewokacyi swych błędów? Wytknęliśmy też niewłaściwe wnioski, jakie wysnuwa na teraz ks. Stoj. ze swojego z Rzymem pojednania, twierdząc, jakoby papież aprobował i polecał cały jego program polityczny. Na to przysłał nam ks Stojałowski z Rzymu sprostowanie, w którem zaprzecza, jakoby on sam, lub ktokolwiek z redaktorów *Wieńca* lub *Pszczółki* twierdził kiedykolwiek, że Watykan wystawił dokument aprobaty na program i robotę stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. Prawdą tylko jest, zdaniem ks. Stojałowskiego, że program stronnictwa tego i całe jego działanie w obszernym memoryale przedstawił on na właściwem miejscu w Watykanie, a Watykan nie znalazł w nim nic przeciw wierze i naukom Kościoła, a tem samem w myśl tego programu pracować pozwolił.

Zaprzecza też ks. Stojałowski, jakoby kiedykolwiek w pismach stronnictwa jego było napisane cokolwiek, coby pozwalało wnioskować, że papież „wszystkie inne stronnictwa potępił“. Prawdą tylko jest, że z załatwienia sprawy ks. Stoj. wynika, że ani *N. Reforma*, ani nikt inny nie ma prawa(?) powiedzieć że program naszego stronnictwa jest „niecny“, „wyklęty“, „szkodliwy“, ale co najmniej tak samo uprawniony, jak programy innych stronnictw, stojących na gruncie pozytywnego chrześcijaństwa.

Jednem słowem tak rzecz przedstawia ks. Stojałowski: „Rzym dał programowi stronnictwa aprobatę negatywną, czyli orzekł, że nie zawiera „nic przeciwnego wierze“, co ani aprobatą w ścisłem znaczeniu, w jakim je *N. Ref.* bierze nie jest, ani o innych programach nie przesądza“.

Nie chcąc robić z ks. Stojałowskiego ofiary, nie mogącej się bronić, przytoczyliśmy z jego sprostowania, prostującego właściwie nie nasze wywody, lecz wnioski jego gazetek, najważniejsze ustępy. Najlepiej zrobiłby ks. Stojałowski, gdyby rzecz w ten sposób wyjaśnił w *Wieńcu* i *Pszczółce*, gdzie mylne z jego przytoczonego powyżej twierdzenia, wysnuto wnioski, a nie zadowalniał się ogłoszeniem tego sądu w *Nowej Reformie*, której czytelnicy nie zgorszą się wykrętami jego pisemek ludowych.

Panislamizm.

Podczas, gdy dawniej prasa turecka tylko od czasu do czasu czyniła wzmianki o panislamicznym kalifacie, dziś ona zajmuje się nim ciągle, kładąc niedwuznacznie nacisk na jego istnienie faktyczne. Wszelkie w tej sprawie opinie dzienników europejskich pochwytuje ona łapczywie, wyzyskując je zarówno do celów polemiki, jak dla zaznaczenia stanowiska wyznawców islamu. W tej polemice dziennikarskiej biorą udział w pierwszej linii liczni uczeni, pochodzący z Indyj Wschodnich, a spełniający czynności nauczycieli w szkołach duchownych — *medressach* — istniejących przy wielu meczetach sułtańskich Stambułu. Uczeni ci odgrywają już przeszło od roku w duchownym rozwoju mahometańskich mieszkańców Turcyi rolę wybitną.

Ci zapaleni bojownicy islamu odpierają zapa-

---

nie surowym i twardym, ale przyjaznym wielce, choć tęsknym, bardzo tęsknym. Kiwała mu głową staruszka jakby wskazując na Kasię jemu zaś od patrzenia onego w oczach się niby łzami zamgliło.

Swojak to był raczej, niż sługa. Musiałów powinowaty po krewniaczce jeszcze Franciszka, Siwcowej. Sierota, wyrostkiem, gdy się dzieci Jakóbowi z pierwszej żony nie wiodły, i czworo ich przed Kasią pomarło, na uproszenie łaski Bożej, przygarnięty niby swój wychowywał się pod okiem Franciszkowej, od dzieciństw powadze jej ulegać i wpływom przemożnym w chacie przywykły. Trzymany krótko, w ciągłym znoju i pracy, nigdy jednak krzywdy nie zaznał, przywiązał się też do wszystkich w chacie, a już najwięcej do samej starej, chociaż nie folgowała zbytkiem, a nieraz i kułakiem poczęstowała w gniewie, to przecież, troskliwą otaczała go zawsze jak rodzonego, opieką. I przyobleczenia nie brakło nigdy, i przyodziewku, i czapkę całą miewał na głowie, buty na nogach, i strawy nie żałowano mu gospodarskiej, a za nim dano zasługi, grosz jaki często gęsto do rak wsuwano. Dobrze mu było, niby u swoich. Do bezwzględnego nałożony posłuchu i ślepej dla opiekunów wiary, rósł, nie myśląc o jutrze, pełen w nie zaufania, pod twardym kierunkiem miękki, za dobro wdzięczny, usłużny, powolny, pracowity, aż wyrósł oto na zdrowego ciałem, sercem dobrego, a uczciwego z duszy, choć nie wymyślnego wolą i głową chłopaka. Co się i jak dziać miało, wiedziała o tem Franciszkowa najlepiej, wiedział gospodarz, a że się od lat tylu dobrze działo i słusznie, co nakazali tedy, spełniał, co postanowili, uznawał, a swoje robił i tyle.

Tylko że teraz, nie samowiedzą wprawdzie położenia, ale bólem poprostu odczuwanym i żałem, a nawet lękiem, sąd się w nim budził samodzielny. Bo nie dobrze się chyba działo, jeżeli nie Franciszkowa tu rządzi, jeżeli nie ona przed innymi widzica, jeżeli, i za nieboszczki jako żyw nie bywało, niewiasta Jakóbowa pierwszą miała być w chacie gospodynią. Mąciło się chłopakowi w głowie i duszy, mąciło w sercu i spoglądał na Kasię, przywiązane do niego, niby do brata, dziecko, któremu równą wypłacał się wzajemnością, spoglądał, zali w rozbawionej powożeniem dziewusze nie odbije się znak jaki, a z ust jej nie dobędzie słowo, któreby mu do równowagi powrócić dało i opamiętania. Z kolei prosta zdjęła go ciekawość zatem, co się tu pod nieobecność jego dziać mogło, boć wyraźnie dziać się musiało coś i niezwykłego.

A nie śmiał jakoś pytać Kasi, czemu, nie wiedział, — czy lękał się objaśnień sam dla siebie, czy nasuwać ich na myśl dziecku nie chciał, czy wreszcie niewiele się od niego dowiedzieć spodziewał, — dość, że z pytaniem zwlekał; wyłożył konie, wóz do stodoły zatoczył, i zwracał się już ze sprzężajem ku stajni, gdy nagle Kasia zatrzymała go w miejscu. Stanęła przed nim z wytrzeszczonemi oczyma i z wielką powagą w sobie, chwyciła się rączynami za głowę, a kiwając nią to w lewo to w prawo, wymuszonym jęła opowiadać mu szeptem:

— O Jezus... Jezus... kieby to Wicek wiedział, jak ci mnie to matula wczoraj na odwieczyrz sprali... Tak ci mnie sprali, okeż w izbie dudniało i w piecu... sprawiedliwie... O tak ci mnie chycili za plecy — tu dziecko dłońmi ujęło się za ramiona, i pochylając się w tył i naprzód: — i tłukli głową — mówiło — o ścianę, aże się ozligało.. A potem to ci matula poszli i tutuś poszli, ino się ostali babula, co mi to głowę nikiej obwiązywali chustą... sprawiedliwie... O Jezus... Jezus... kieby to Wicek wiedział... — i znowu jęła kiwać głową w obie strony, ogromnie sama opowiadaniem swojem przejęta, aż dostrzegła tuż obok przelatującego motyla i żywo skoczyła za nim.

Ale motyl za płot pofrunął i wróciła do Wicka, aby jednego z koni dał jej prowadzić do stajni. O wypadku wczorajszym, z takiem przejęciem opowiedzianym przed chwilą, nie pamiętała już wcale, aż ją rozciekawiony chłopak zagadnął:

— A czego cię to Kasia matula zbili?

— A to siadłam se na przypiecku, a mówiłam se: wróci Wicek na wieczerzę ze młyna nie wróci? — a matula, jak ci nie skoczą do mnie z za stoła, jak ci nie strząchną... O Jezus... Jezus... — prawiła już dziewczyna swobodnie, jakby nie o nią chodziło, i zakończyła uwagą:

— Musi wiedzieli czego, kiej sprali..

Wicek jednak niewiele się dowiedział i na próżno starałby się teraz odwróconą już od wypadku myśl dziecka zająć nim znowu, gdy w dodatku samo widoczne nie zdawało sobie sprawy dokładnie z tego, co zaszło. Nie badając tedy przyczyny zajścia, próbował jeszcze o dalszym bodaj przebiegu zdarzeń wydobyć co z dziewczyny, ale i tutaj bezładnemi się jeno zadowolnić musiał wskazówkami.

Opowiadała mu Kasia szeroko, jak jej babula obwiązywali głowę, jak potem spać się pokładli, jak rankiem „tatuś z babulą rajcowali ci okrutnie i rajcowali“, jak ci matka i krowy wydoili, i z wieczorowego mleka sami zbierali śmietankę, i sama zwarzyli strawę, jak potem ona z babulą chodzili w pole, a potem na przyżbie siedli, aż tu i on, Wicek, wrócił ze młyna i takich ci jej smakowitych przywiózł pierników.

I rozebrał chłopak konie i po kłaczku rzucił im siana, a gdy przegryzły z drogi, napoił i zasypał im wreszcie obroku, wydanego mu z komórki przez Musiałę przy znoszeniu mlewa jeszcze; a Franciszkowa, siedząc na przyżbie, skulona, wpatrzona w ziemię, wciąż wygrzewała się na słońcu, bez ruchu, bez znaku życia. Wickowi, co ku niej spojrzał, burzyło się w duszy, krajało w sercu i chęć zbierała go niezmierna biedz do niej, i do nóg pokłonić się starej, i za wszystko doznane od niej dobro dziękować i prosić, by się nie gryzła, i pocieszyć jako i wspomódz, i zapewnić, że on, przygarnięty przez nią sierota, póki tchu w piersi, zawdy ją w chacie za pierwszą uważać będzie, że tamtej, co ino swary wniosła ze sobą, a gospodarzem nawet pomiata i wieku uszanować nie umie, znać nie chce więcej, że... Ale gdzie jemu, słudze, do gospodarskich mięszać się interesów? I sfrasowany, smutny, przysiadł na progu stajni, wspominając te czasy, kiedy to za nieboszczki śmiało do izby wchodził z południa, i wesoły, swobodny, czekając strawy, to garnka podał, to wody przyniósł, to Kasię bawił, to z gospodarzem o roli i dobytku gawędził. A choć potulny zawsze, a trzymający się zdala, jak na sługę przystało, między swoimi czuł się tu jednak „swojakiem“. Ino jak to sobie rozważał teraz, nie od dziś wszystko się zmieniło. Po onej drodze do Lipska na jarmark, co im to ją zając przeleciał, gospodarz z Franciszkową swarzyć się jęli a swarzyć o ten niby gospodarzów ożenek, a skoro nowa gospodyni nastała, to i do chaty zajrzeć nie było po co. Ani go tam widzieli, a tylko Kasia bawiła się z nim po dawnemu. Wszystko się psuło, a teraz to i popsuło całkiem. Ona tu rządzi, a Franciszkowa nic nie wiedząca..

— Świat ci się musi do góry nogami, a bo co, przewraca, — mruknął chłopak, któremu pod wpływem ciężkich myśli znowu się w głowie mącić poczynało na dobre.

Z izby zaś echem się na podwórze Magdzine rozlegało śpiewanie. Od czasu jak przestąpiła próg Musiałów, jeszcze się tak swobodna pod strzechą „chamską“ nie czuła. Ale bo i czemu się gryzła Jaśkiem? Było też czem, oj było! A toć że ją od wczoraj, jak ręką odjął, cała do chłopaka nawiść odpadła. Żeni się z Nastką? A niech się żeni, byle ci jej nie mamił dłużej, byle nie męczył, i dobrze, że się to raz skończyło. Bo ona teraz pani, i w sobie pani, i w chacie, i na nikogo oglądać się już nie potrzebuje i życia użyje teraz wolna do woli. Co chce, to zrobi, oj zrobi, i uśmiechała się na myśl samą, jak łatwo jej wodzić „chłopem“.

(C. d. n.)

trywania, wygłaszane w Europie, jakoby zwycięstwo Turcyi nad Grecyą oznaczało postęp w zjednoczeniu się jego wyznawców i jakoby taki postęp stanowić mógł niebezpieczeństwo dla chrześcijańskiego świata. Unia w islamie — twierdzą oni — datuje się jeszcze z XIII. stulecia, a opiera się na wybitnie religijnych zasadach i nie może być zachwianą przez żadne polityczne wypadki. Pierwszym i najświętszym obowiązkiem każdego muzułmanina jest wytrwanie przy kalifacie z całem oddaniem się. Podczas, gdy u innych ludów — zapewniają oni — rozwój nauk osłabia uczucia religijne, to w świecie muzułmańskim rozwój intelektualny doprowadza do zupełnie przeciwnych rezultatów, bo **wykształcony** muzułmanin ceni o wiele wyżej wielkie interesy islamu i ma o wiele jaśniejsze pojęcie o swych obowiązkach względem kalifatu. Idyjski muzułmanin n. p., który otrzymał wykształcenie uniwersyteckie i włada kilkoma językami, im więcej posiada poloru cywilizacyi zachodniej, tem silniej występować będzie za wypełnianiem obowiązków, jakie islam wkłada na niego. Europejczykom wydaje się dziwnem, że nauka może podnosić urok islamu, nie należy jednak zapominać, że — cokolwiekby się stało, — związek łączący wszystkich mahometan rozluźnienia nie dozna.

Dlaczego jednak — pytają się dziennikarze tureccy — miałaby unia w islamie zagrażać interesom mocarstw europejskich? Rząd ottomański życzy sobie tylko pokoju i pokojowego rozwoju rozmaitych ludów, wyznających islam, a właśnie w nim, w islamie upatruje jednę z najsilniejszych gwarancyj pokoju, jak długo Europa nie występuje względem niego w sposób nieprzychylny i niesprawiedliwy. Jeśli jednak znaczna część prasy zachodnio-europejskiej — tak kończą swe rozumowania publicyści tureccy — widzi swe zadanie w tem, aby podjudzać fanatyzm (?) ludów chrześcijańskich przeciw mahometanom i wpływać na rządy w duchu wrogim dla mahometan i pobudzającym ich do usprawiedliwionego gniewu, — to wtedy nie należy się dziwić, że budzą się oni ze swego uśpienia i obojętności, i że skupiają się około tronu kalifa dla jego obrony.

Przytoczyliśmy cały powyższy wywód, zaczerpnięty z najświeższych doniesień z nad Bosforu, jako ciekawy przyczynek do historyi islamu w czasach ostatnich. Bez względu jednak na twierdzenia uczonych i dziennikarzy tureckich, nie należy zapominać, że kalifat był zawsze instytucyą zarówno religijną, jak polityczną, i że skutkiem tego najnowszy ruch w islamie musi mieścić w sobie obydwie te strony, a to dla Europy rzecz nie mało ważna. Nadto z wywodów tych przebija jasno stanowisko wyłączności religijnej, dzielącej chińskim murem cały świat mahometański od cywilizowanej Europy.

Sprawy szkolne.

Krosno, 3 listopada.

(Koresp. *N. Reformy*).

W połowie lipca r. b. wnieśli tutejsi obywatele zbiorową prośbę do burmistrza p. dr. Czajkowskiego, aby tenże w właściwej drodze postarał się o uchylenie anormalnych stosunków w tutejszej 6-cio klasowej szkole męskiej, a mianowicie: ażeby ograniczono przyjmowanie sił kobiecych do pełnienia obowiązków, ażeby zapobieżono przenoszeniu nauczycieli bez słusznych i koniecznych powodów wśród roku szkolnego, zwłaszcza na kilka tygodni z końcem roku szkolnego — jak to miało miejsce w ubiegłym roku szkolnym, ażeby obsadzano posady siłami kwalifikowanemi i nie pozbywano się rutynowanych i dzielnych nauczycieli.

Kilka miesięcy upłynęło od czasu wniesienia pomienionego pisma do p. burmistrza, ale p. burmistrz w tej sprawie dotychczas nic nie uczynił. Różnie tłómaczą sobie postępowanie p. burmistrza w tej sprawie: jedni mówią, co mogą obchodzić sprawy szkolne p. burmistrza, skoro on nie ma dzieci; inni zaś przypisują okoliczność tę jego „uległości i lojalności“ dla pewnych miarodajnych osobistości. Mieszkańcy miasta Krosna, płacący na szkoły rocznie 8.000 złr., a nadto ponoszący inne ciężary na cele oświaty, a mianowicie opłacający budowę gmachu na seminaryum nauczycielskie, nie mogą żadną miarą pochwalić postępowania p. burmistrza w tej mierze, bo szkoła, to przyszłość naszych dzieci i dobrobyt miasta.

I do czegóż doprowadziła polityka „uległości i lojalności“ p. burmistrza? Niedawno jeden ze stałych krośnieńskich nauczycieli, pobierający płacę z funduszu nauczycieli krośnieńskich, pełnił przez cały rok obowiązki nauczycielskie w Korczynie, podczas gdy szkoła krośnieńska obchodzić się musiała przez ten czas bez nauczyciela. Obecnie zaś tj. po wniesieniu petycyi do p. burmistrza, jakby na przekór powierzono naukę w ośmiu klasach, czterech najniższych klas szkoły męskiej, 8 siłom nauczycielskim, z których jedna jest stała i posiada kwalifikacyę nauczycielską, jednak udziela tylko jednego przedmiotu w IV klasie; inne zaś siły są prawie wszystkie bez kwalifikacyi. Są to ludzie młodzi, niedoświadczeni i co tylko wyszli z seminaryum nauczycielskiego. A przecież tutejsza szkoła męska powinna być wzorową, bo jest szkołą ćwiczeń dla adeptów nauczycielskich. Młodzież tutejszej szkoły męskiej nie odnosi z nauk pożądanych korzyści, a co więcej, postępowanie niektórych nauczycieli z młodzieżą wiele pozostawia do życzenia. Szkoła męska krośnieńska nie budzi zaufania u tutejszego społeczeństwa i nie odzyska dobrej opinii, dopóki nie nastąpi radykalna zmiana w personalu nauczycielskim i dopóki kierownictwo szkoły nie spocznie w doświadczonych rękach dobrego i spokojnego pedagoga.

Rada szkolna miejscowa, w której zasiadają obecnie ludzie wykształceni, powinnaby założyć swoje *veto* i uwolnić się od niczyjego traktowania interesów szkolnych naszego miasta Któż może lepiej znać niedostatki szkół miejscowych, jak nie Rada szkolna miejscowa? Wszakże Rada szkolna okręgowa nie zna i znać nie może spraw poszczególnych szkół; wyrocznia w tych sprawach, to inspektor okręgowy. Jeżeli inspektorem okręgowym jest osobistość prawego charakteru, z taktem i rozumie swój zawód i posłannictwo, to sprawy postępują torem normalnym; jeżeli zaś inspektorem jest człowiek, dla którego szkolnictwo jest *terra incognita*, a do tego autoramentu absolutnego, to nieszczęśliwy zaiste ten okręg i nieszczęśliwi nauczyciele, ale też podwójny ciąży obowiązek na Radach szkolnych miejscowych, ażeby strzegły interesów szkół swoich. Oświadczamy, że dobra i powagi tutejszych szkół bronić będziemy i użyjemy wszystkich środków godziwych, ażeby stanęły na wyżynie swego zadania.

Evöe Bacche.

(p. H R).

„Evöe Bacche! woła ludzkość w szale
I w zwątpień morzu tonie i w przesycie
Żądz i popędów unoszą ją fale
I to jest życie!...

„Evöe Bacche! na bok wszelkie smutki!
O wyższych celach myśleć nie potrzeba
I okres życia jest na to za krótki,
By sięgnąć nieba.

„Evöe Bacche! pij życia nektary,
Póki ich starość w gorycz nie zaprawi,
Wszak jedna iskra zapału i wiary
Świata nie zbawi!

„Evöe Bacche! niech w gwiaździste sfery
Garstka szaleńców swym duchem ulata,
A ty przy boku ponętnej hetery
Używaj świata!

„Evöe Bacche! Cóż, że tam w głębinie
Tłumy się wiją w boleściach agonii,
Że jęk z tysiąca piersi ku nam płynie
Z pomroków toni?!

Evöe Bacche! Niechaj słabi giną!
Nie dla nich miejsce przy biesiadnym stole,
Niech ich śmierć zmiata, niech ich nędza kole!
My pijmy wino!

„Evöe Bacche! niech się w rozkosz zmienia
I niech nam tęcze rozwiesza nad głową
Mienie przez pracę zdobyte wiekową
Trud pokolenia!

„Evöe Bacche! Życie — to cytryna,
Więc je wycisnąć trzeba do ostatka,
A o przyszłości nie myśl — to zagadka!
Więc nalej wina!

Evöe Bacche! Wśród chórów anielich
Nie dla nas miejsce, nie dla nas siedlisko,
Marne jest życie — bo śmierć przy niem blisko.
Więc w górę kielich!

„Evöe Bacche! Z pośród haseł matni
Trudno właściwy wybrać cel żywota;
My czcimy złoto, a więc na cześć złota
Kielich ostatni!

„Evöe Bacche! Orgia płynie dalej
I ludzkość swemi kręgami oplata,
Gmach ideałów już się w gruzy wali
Na zgubę świata.

„Evöe Bacche! Miłość, sława, cnota, —
Za pusty frazes, nikt go nie rozumie,
Bo chęć użycia i pragnienie złota
Nurtuje w tłumie.

„Evöe Bacche! brzmi — Ty płaczesz Chryste
Nad tą ludzkością, w której cnoty zmarły —
Chciałbyś zobaczyć dusze wzniosłe, czyste,
A widzisz — karły!...

. . . .

Co dalej będzie, jeśli tłum skarlały
Zatraci celów swych świadomość jasną;
Jeśli mu gwiazdy przewodnie pogasną,
Jeśli, — zdeptawszy wiarę, ideały,
Popłynie naprzód z prądem rwącej fali?
Co będzie dalej?...

Co będzie dalej, jeśli ci szaleńcy
Zdeptawszy wszystko, co święte na ziemi,
Nad przepaściami zwisną bezdennemi,
Skąd ich nikt zwrócić już nie zdoła więcej,
Skąd przed zagładą nikt ich nie ocali?
Co będzie dalej?...

Nie! Nad ludzkością słońce nie zagasło
I nie tknął wszystkich jeszcze jad zwątpienia!
Dźwignąć tę ludzkość w sfery odrodzenia,
W świat, gdzie idea serca opromienia
I dusz zwątpiałych łagodzić cierpienia —
To młodych hasło!

Więc naprzód młodzi! — naprzód, młoty w dłonie!
Szczytnym zasadom i idei wierni
Idźmy po tłumy błędne, idźmyż po nie,
Choć droga pełna jest głogów i cierni!
Idźmy podźwignąć tę ludzkość zwątpiałą —
Więc naprzód! — śmiało!...

Edmund Bieder.

Przypomnienie.

Prenumeratorom, którzy najdalej do wtorku nie wniosą przedpłaty, zmuszeni będziemy wstrzymać dalszą wysyłkę dziennika.

Administracya „Nowej Reformy“.

KRONIKA.

Kraków, 6 listopada.

Nabożeństwo. Staraniem członków krakowskiego Towarzystwa technicznego odprawionem będzie we wtorek 9 b. m. w kościele OO. Kapucynów o godz. 10 rano uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Karola Zaremby, b. prezesa i długoletniego członka Towarzystwa.

Z powodu sprzeniewierzeń Czesława Kieszkowskiego, spełnionych w Towarzystwie ubezpieczeń, w wielu dziennikach i pismach lwowskich, oraz na prowincyi wydawanych, znajdujemy wiadomości alarmujące w wysokim stopniu, lecz według zaczerpniętych przez nas w dyrekcyi krakowskiej informacyj, całkiem nieprawdziwe, lub bardzo dalekie od prawdy.

Doniesiono mianowicie o wykryciu w Biały i Czerniowcach w tamtejszych agencyach nowych pozycyj sprzeniewierzenia (nie wymieniono kwoty w Czerniowcach, zaś w Biały podobno stratę na 30 tysięcy złr.). Zapewniono nas, iż o obu tych sprawach dyrekcya żadnych nie ma doniesień.

Uporczywie powtarzające się w prasie pogłoski o rezygnacyi dyrektora p. Karola hr. Scipio dotąd również nie są prawdziwemi.

Wieść o licznych suspendowaniach urzędników w krakowskim dziale życiowym redukuje się do faktycznego wytoczenia śledztw dyscyplinarnych czterem urzędnikom tego działu, pracującym bezpośrednio pod Czesławem Kieszkowskim.

W prowadzonem dalej systematycznem szkontrum przechodzone są wszelkie konta; pozycyj nowych któreby sumy przez Kieszkowskiego sprzeniewierzone podwyższały, nie wykryto.

Komisyi rachunkowej z łona Rady nadzorczej, która już ukończyła swoje czynności, oświadczeniem, że **nie może nic zarzucić zarządzonym przez dyrekcyę dochodzeniom i tokowi śledztwa, oraz rewizyi ksiąg,** przedstawiono, że sumy sprzeniewierzone przez Kieszkowskiego, a już wykryte, stanowią szkodę dla Towarzystwa: 50.000 rubli i 24.000 złr. Zachodzi obawa, że znów kwota 900 rubli powiększy straty, gdyż taką sumę zakwestyonowano i toczą się jej poszukiwania.

Co do zwołania nadzwyczajnego walnego zebrania członków tylko prezes wraz z Radą nadzorczą powziąć mogą decyzyę. Jak pisaliśmy, w dniu 25 b. m. odbędzie się zwyczajne zebranie tej Rady.

W tych dniach ma być otwarty konkurs do majątku Czesława Kieszkowskiego. Zgłoszenia wierzycieli wpływają do sądu, szczególnie z powodu niezapłaconych weksli. Kuratorem wierzycieli ma być dr. Roman Jakubowski, adwokat. Ruchomości Kieszkowskiego uległy sądowemu opieczętowaniu. Nieruchomości, parcele budowlane w ulicy Czystej, mają być znacznie obciążone hipotecznie.

Śledztwo w sprawie sprzeniewierzeń w instytucyi, oraz oszustw prywatnych Kieszkowskiego prowadzi radca sądu dr. Bujak.

Pod adresem dyrekcyi Towarzystwa ubezpieczeń *Ruch Katolicki* pisze: „Dyrekcya Towarzystwa powinnaby zaprzeczyć, lub wyjaśnić następującą pogłoskę: W Dolinie miała dyrekcya zasuspendować jakiegoś urzędnika tamtejszej swojej agentury. Kandydatów na opróżnione miejsce było wielu, ale posadę otrzymał ten, który ze skromnych swych dochodów zobowiązał się płacić miesięcznie na rzecz zasuspendowanego 30 złr.“

Sprawa sprzeniewierzeń w Towarzystwie ubezpieczeń stała się już przedmiotem interpelacyi w Radzie państwa. Poseł dr. **Danielak** interpelował o nią ministra sprawiedliwości hr. Gleispacha. Interpelacya ta opiewa:

„Jeden z filarów rządzącej Galicyą kliki, Czesław Kieszkowski, zdefraudował krocie tysięcy na szkodę członków krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, na szkodę wdów i sierót, które mu swój zaoszczędzony grosz, względnie całe swoje mienie, nawet posagi powierzały. Defraudant umknął, a według zgodnego doniesienia prasy, do ucieczki pomogli Kieszkowskiemu ci, którzy zamiast wysłać agenta policyjnego, aby Kieszkowskiego przyaresztował, wysłali do Kieszkowskiego (bawiącego wówczas na urlopie) jednego z urzędników Towarzystwa ubezpieczeń celem uwiadomienia go, iż wskutek odkrytych „nieporządków“ został zasuspendowany. Jest to już w bieżącym roku nie pierwszy wypadek, iż defraudanci tegoż Towarzystwa zdołali przed karzącą sprawiedliwością umknąć za granicę. Ostrzeżenie defraudanta wywołało słuszne oburzenie i jakkolwiek za Kieszkowskim wysłano listy gończe, to jednak wzburzona opinia publiczna domaga się ukarania surowego wszystkich współwinnych.

Ponieważ zaś śledztwo powierzono p. Millerowi, urzędnikowi sądowemu, zdolnemu wprawdzie, ale niedosyć dla takiej sprawy energicznemu, i ponieważ widoczne są starania osób możnych, aby zbrodnię tuszować, i ponieważ defraudacya ta pogrążyła wiele osób w nędzy i rozpaczy — przeto podpisani, przedstawiwszy powyższy stan sprawy, zapytują:

1) Czy Jego Ekscelencyi znany jest stan tej smutnej i przykrej sprawy?

2) Czy Jego Ekscelencya gotów jest poczynić odpowiednie kroki, aby — gdy sprawcy pozwolono umknąć — przynajmniej współwinni byli należycie ukarani, a więc najpierw ci, którzy złej kontroli defraudacyi nie przeszkodzili, a następnie ci, którzy Kieszkowskiemu pomogli uciec, a przez to sami stali się współwinnymi zbrodni?

3) Czy Jego Ekscelencya gotów nakazać ścisłe i jak najsurowsze śledztwo, aby nietylko winnych obecnej defraudacyi ukarać, ale zarazem zabezpieczyć społeczeństwo na przyszłość?

W końcu nadmieniają podpisani, że dotychczas nikt ze współwinnych przyaresztowany nie został, jakkolwiek jest zwyczajem, że do aresztów śledczych zamykani bywają i w więzieniach trzymani ci, którzy z głodu bułkę ukradli.“

Zebranie w sprawie Tow. ubezpieczeń. Mam zaszczyt zaprosić P. T. członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z miasta Krakowa na poufne zebranie w sali Rady miejskiej we **wtorek** dnia 9 b. m. godzinie 6 wieczorem. Za legitymacyę do wstępu użyć proszę bądź policę, bądź ostatni kwit spłaconej premii. *Andrzej hr. Potocki*, delegat z miasta Krakowa do Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Wiadomości osobiste. P. Franciszek Slęk, dyrektor krakowskiej miejskiej Kasy Oszczędności, po powrocie do zdrowia, objął już urzędowanie.

Z Akademii umiejętności Dnia 8 b. m., t. j. w poniedziałek, o godz. 6 wieczór, odbędzie się posiedzenie zwyczajne wydziału filologicznego, na którem członek J. Rostafiński złoży: „Słownik polskich imion rodzajów oraz wyższych skupień roślin.“ Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Sprawy miejskie. Sekcya szkolna Rady miejskiej zajęta była wczoraj obmyśleniem najstosowniejszego rozmieszczenia klas szkolnych w stosunku do frekwencyi uczniów, aby zaradzić brakowi sal, dających się w niektórych szkołach uczuć, a z drugiej strony zużytkować sale niezajęte. Pomiędzy innemi uchwaliła sekcya przyznać ochmistrzyni w szkole Scholastyki dodatek na mieszkanie, a zajmowane dotąd przez nią ubikacye przerobić na sale szkolne.

Odczyty. Przypominamy, że Antoniego Potockiego wykłady z literatury nowoczesnej rozpoczną się w poniedziałek 8 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu „Czytelni dla kobiet“, Szpitalna 7, I p. Zapisywać się jeszcze można tamże codziennie między godz. 4 a 7.

Wykład habilitacyjny. Dr. Stanisław **Ciechanowski**, asystent prof. Browicza, wygłosił onegdaj wykład habilitacyjny na temat: „Pogląd na etyologię czerwonki“. Wydział lekarski uchwalił nadać kandydatowi *veniam legendi* w zakresie anatomii patologicznej.

Wykłady habilitacyjne. Onegdaj odbyła się na uniwersytecie lwowskim habilitacya z chirurgii dra A. Gabryszewskiego z Krakowa, wczoraj zaś dra R. Barącza. Wczoraj również miał dr. Wehr inauguracyjny wykład na klinice chirurgicznej.

Koncert Józefa Hofmana, znanego pianisty, odbędzie się dnia 26 b. m. w sali hotelu saskiego.

Zmarli. W Kijowie zmarł Feliks **Pietkiewicz**, starszy brat Adama Pługa, poeta i miłośnik przeszłości, jeden z pionierów ruchu umysłowego przed pół wiekiem, rówieśnik i przyjaciel Syrokomli.

W sprawie napaści. Aby zasięgnąć bliższych wiadomości w sprawie dokonanej wczoraj napaści na naczelnego redaktora *Głosu Narodu*, p. Kazimierza **Ehrenberga**, przez p. **Kaczanowskiego**, udaliśmy się dzisiaj do dyrekcyi policyi. Tam odmówiono nam bliższych informacyj, z tem wyraźnem nadmienieniem, że sprawa będzie dziś oddaną do sądu karnego.

Sprawa ta według wiadomości, podanych przez *Głos Narodu*, przedstawia się w sposób następujący:

Wczoraj po południu, w chwili, kiedy p. Ehrenberg zamierzał wejść do kamienicy przy linii A B, przystąpił do niego p. Kaczanowski, i podczas gdy inni jego towarzysze p Ehrenberga za ręce pochwycili, on (Kaczanowski) począł bić go pięścią po głowie, piersiach i plecach. Trwało to przez kilka minut wśród okrzyków: „Masz za Daszyńskiego!“ Około napastników i atakowanego zebrała się zbita masa tłumu, nikt jednak p. Ehrenbergowi nie pospieszył z pomocą

Gdy wreszcie nadszedł strażnik policyjny, udano się do policyi, gdzie stawili się pp.: Kaczanowski, Teller i Zaczyński, i tam spisano protokół całego tego smutnego zajścia. Wszyscy trzej zeznali, że napaść była aktem zemsty za wystąpienie p. Ehrenberga przeciw posłowi Daszyńskiemu w środowym Nrze *Głosu Narodu*. Zgłosił się także p. Ehrenberg, którego zeznania spisano do protokółu. Następstwem tego było odstawienie p. Kaczanowskiego do aresztów policyjnych. Wieczorem ustawiono wczoraj posterunki policyjne przed redakcyą *Głosu Narodu* i przed prywatnem mieszkaniem p. Ehrenberga przy ulicy św. Anny, które to posterunki miały polecenie przyjść z pomocą w razie możliwych nowych gwałtów.

Z kroniki policyjnej. Od znanego „operatora“ kieszonkowego, Józefa Malnty, odebrały organa policyjne nowy pugilares, żółty, skórzany, z zawartością 8 złr. 33 ct. Jest do odebrania w biurze policyi, pod zamkiem.

Wystawa dioramiczna. Niedawno otwarta wystawa dioramiczna obrazu „Zbrodnia“ pędzla I. Ryszkiewicza budzi wśród publiczności zaciekawienie. Zarząd postarał się o zdjęcia fotograficzne z tego obrazu, które w zakładzie fotograficznym p. Tadeusza Jabłońskiego wykonane zostały i będą do nabycia przy kasie wystawy przy ulicy Brackiej, l. 13 (parter). Wystawa przy sztucznem oświetleniu otwarta od godziny 10 rano do 8 wieczór.

Obraz przedstawia scenę morderstwa. Rzecz dzieje się w buduarze młodej kobiety. Zbrodniarz o typowym wyrazie twarzy po dokonaniu morderstwa plądruje biurko ofiary, która leży ze zwieszoną głową na kanapie. Jaskrawy temat, podany w efektownem oświetleniu, budzi istotną grozę realistycznem przedstawieniem sceny wstrząsającej nerwami widza.

Z teatru. Znakomity monologista Gustaw Fiszer przybył dziś do Krakowa, aby pojutrze, w poniedziałek, ściągnąć do teatru miejskiego tłumy wielbicieli tej oryginalnej, niezrównanej, a swojskiej humorystyki, której on jest mistrzem i twórcą. — Wieczór humorystyczny Fiszera zapowiedziany na ten dzień przynosi w programie swym kilka nowości, z których publiczność krakowska będzie się miała sposobność uśmiać serdecznie po raz pierwszy.

Alarm pożarny. Wczoraj po południu, około godziny 55, wybuchł pożar domowy w sklepie przy ulicy Grodzkiej, pod L. 59. Ogień powstał w skrzyni z węglami, od której zajęła się ściana. Straż pożarna rychło i energicznie usunęła niebezpieczeństwo. Na miejsce wypadku przybył p. prezydent Friedlein, oraz zgromadziły się tłumy publiczności, zaalarmowanej wydobywającemi się ze sklepu kłębami dymu.

Z klubu prawników. Drugi koncert spacerowy w lokalu klubu prawników odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 5 po południu.

Oszustwo. Rozprawa przeciw Józefowi Kruczkowskiemu i Jakubowi Adamskiemu, o której wczoraj donosiliśmy, ukończoną została dziś po południu. Zeznania świadków nie dały pewnego dowodu winy Adamskiego, który też na podstawie jednomyślnego werdyktu przysięgłych został uwolniony. Pytanie odnoszące się do Kruczkowskiego potwierdzili sędziowie przysięgli ośmiu głosami, łagodząc jednak niektóre ustępy. Trybunał wydał wyrok skazujący Kruczkowskiego na **dwa lata** ciężkiego więzienia obostrzonego postem co miesiąc. Poszkodowanych odesłano na drogę postępowania cywilnego.

Wyjaśnienie. Z kompetentnej strony informują nas, iż ś. p. Karol Zaremba nie brał udziału ani w projektowaniu, ani w wykonaniu budowy gmachu Kasy Oszczędności w Krakowie. Projekt główny pochodził od architekty Karola Borkowskiego w Wiedniu, a fasada zewnętrzna tej budowy ściśle według tego projektu została wykonaną. Samem zaś wykonaniem budowy kierował architekt Karol Knaus, i on opracował żądane przez dyrekcyę Kasy Oszczędności wewnętrzne zmiany rozkładu i urządzeń, zaprojektował główne schody środkowe, dekoracyę sali posiedzeń itd.

Ks. Taniaczkiewicz wniósł do prezydenta ministrów na onegdajszem posiedzeniu Izby interpelacyę z powodu rozwiązania przez władze wiecu ruskiego we Lwowie.

Czesław Kieszkowski dotąd nie dostał się w ręce sprawiedliwości. Obiega po mieście pogłoska, że najspokojniej siedzi sobie w Krakowie i zręcznie ukrywa się przed okiem władz. Równocześnie jednak podsłuchano w mieście opowiadanie, jak stwierdziliśmy, niepozbawione pewnej podstawy, jakoby „pan Czesław“ bawił we Włoszech Przyjechał bowiem stamtąd wczoraj niejaki dr. K., lekarz i amator malarz, który opowiada, że na jednej z południowych stacyj portowych usiadł onegdaj na ławce. *Vis-à-vis* siedział pewien mężczyzna, który dra K. zaciekawił bardzo swą miną sarmacką i swoim pięknym męskim wyglądem. Piękny pan siedział zamyślony i nie spostrzegł, jak dr. K. począł go w swej tece szkicować. Dopiero po chwili zauważył to i dowiedziawszy się, że go „rysują“, odszedł dumny i urażony.

Dr. K. nie wiedział, kogo „chwyta na papier“ i przyjechawszy do Krakowa, jednemu ze znajomych malarzy ów szkic swój pokazał. — „Ależ to Kieszkowski!“ — krzyknął malarz, oglądając szkic dra K. Dowiedziała się o tem policya, od dra K. nabyła ów rysunek, tak ma być wierną kopią „pana Czesława“, i urządziła pościg za zbiegiem, który tak sobie spokojnie i z zadumą patrzy na słońce południa.

Krewniacy. *Słowo Polskie* donosi: W Towarzystwie ubezpieczeń w Krakowie, Lwowie, oraz po innych miastach, w których „Floryanka“ ma filie, lub agencye, jak obliczył ktoś nader dobrze świadomy stosunków, pracuje ogółem aż 73, wyraźnie siedmdziesięciu trzech członków rodziny Kieszkowskich, w bliskich i dalszych stopniach pokrewieństwa i kuzynowstwa. Przeważnie są to ludzie, którym „złośliwe losy“ nie pozwoliły ukończyć gimnazyum, stanowiska jednak zajmują dobrze intratne.

Neofitka. Chórzystka teatru lwowskiego, panna Weingartenówna, przyjęła chrzest św. we Lwowie. Występuje pod nazwiskiem Dolskiej.

Nadużycie władzy. *Szkolnictwo Ludowe*, organ nauczycieli ludowych, wychodzący w N. Sączu, donosi, że Rada szkolna okręgowa we Lwowie poleciła p. Filipowi Kühnerowi, dyrektorowi szkoły ludowej w Zimnejwodzie pod Lwowem, aby nauczycieli zachęcał do brania udziału w konferencyach nauczycielskich i aby sam kierownictwo obrad tych prowadził. P. Kühner, wywiązując się z danego mu polecenia, do zajętych w okręgu *Kaltwasser* (!) nauczycieli wystosował **pismo po niemiecku** z żądaniem, aby przybywali na posiedzenie, któremu on, jako najstarszy wiekiem (!) członek będzie przewodniczył.

Zapytać się godzi, jakiem prawem Rada szkolna okręgowa narzucać ma takie rozporządzenia nauczycielom i skłaniać ich, aby należeli do niesympatycznego sobie Towarzystwa pedagogicznego. — Wszakże bowiem owe tak zwane konferencye nauczycielskie nie są niczem innem, jak tylko zebraniami miesięcznemi kółek okolicznych Towarzystwa pedagogicznego! Słusznie podnosi *Szkolnictwo Ludowe*, że Rada szkolna okręgowa wzywając nauczycieli do brania udziału w obradach kółek konferencyjnych, nie zwróci im z pewnością ani kosztów podróży, ani dyet, a przecież nie powinno to zmuszać do słuchania dub smalonych jakiegoś Prusaka, którym jest p. Kühner! Nie jest to niczem więcej, jak nowym fortelem, odzianym w urzędową szatę, aby zmusić nauczycieli ludowych do należenia do Towarzystwa pedagogicznego. Nie pomogła do tego dotychczasowa działalność inspektorów ludowych.

O jeszcze jedno zapytać się godzi, o to mianowicie, czy te kółka konferencyjne mają być źródłem szerzenia germanizacyi i wyższej (!) kultury niemieckiej, skoro przewodniczący po polsku nawet pisać i mówić nie umie!?

Konkurs na posady prymaryuszów i sekundaryuszów w 25 szpitalach prowincyonalnych, rozpisał Wydział krajowy w myśl uchwały sejmowej regulującej na lepsze dotychczasowe płace pracowników szpitalnych. Z powodu tego pisze *Przegląd Lekarski*: Krok ten świadczy, że zapowiadane zreformowanie stosunków szpitalnych w Galicyi, a tem samem i unormowanie stanowisk służby zdrowia w tych szpitalach, przechodzi ze sfery zamiarów w okres urzeczywistnienia. Wzięcie szpitali przed kilkudziesięciu laty pod opiekę Wydziału krajowego stanowiło epokę w istnieniu tych zakładów; lecz w ciągu tych lat kilkudziesięciu życie przeobraziło wiele w stosunkach gospodarki krajowej; postępowy rozwój społecznej administracyi wyłonił nowe potrzeby, rozszerzył zadania, których wynikiem była piekąca potrzeba zreformowania szpitalnictwa w tym duchu, ażeby zakłady te, zaopatrzone w odpowiedne siły i środki, nietylko godnie i rzetelnie spełniały wielkie dzieło sanitarno-humanitarne, lecz i w każdym stosunku stanęły na wysokości wymagań chwili.

Czy w następstwie rozpisanego konkursu mają zajść jakie zmiany osobowe w składzie służby zdrowia, chociażby ze względu na wysłużone lata i wiek, do tej pory nic nam nie wiadomo. — Gdyby jednak tak było, to Wydział krajowy może wybierać w dość licznem gronie młodych lekarzy, którzy drogą kilkoletniej pracy na stanowisku asystentów klinicznych lub sekundaryuszów szpitalnych posiedli wysokie kwalifikacye naukowe, praktyczne i administracyjne; oni jedni byliby zdolni podnieść szpitalnictwo o ten wyższy ton, który zharmonizowałby byt szpitali prowincyonalnych z zamiarami Wydziału krajowego. Aż nadto wiemy dobrze, że nie mówimy rzeczy nowych naszej najwyższej magistraturze krajowej. W ostatnich latach Wydział krajowy obsadził kilka prymaryatów lekarzami, należącymi właśnie do kategoryi, o której mówimy; a że Wydział krajowy nie doznał zawodu, a społeczeństwo zyskało, świadczy o tem wzorowy stan tych szpitali i rozprawy naukowe, wychodzące z tych zakładów.

Samobójstwa. Ze Stanisławowa donoszą, że dnia 4 b. m. skoczyła z ganku drugiego piętra na podwórze żona fabrykanta kapeluszy, Weidenfeldowa, kobieta piękna i młoda. Samobójstwo to popełniła Weindenfeldowa, jak utrzymują, w przystępie chwilowego obłędu. Mąż nieszczęśliwej bawi za granicą, dokąd wyjechał w interesach swojej fabryki.

W pociągu pospiesznym między Monachium a Berlinem zastrzelił się w wagonie I klasy 21 letni młodzieniec, nazwiskiem Romoeki, słuchacz prawa w Wrocławiu, rodem z Poznania.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 1 grudnia b. r. wchodzi w życie dodatek II do taryfy dla przewozu zboża w ruchu pomiędzy północnemi Niemcami a Galicyą i Bukowiną.

Milówka, 5 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Wczoraj żegnaliśmy tu odjeżdżającego na posadę sekretarza sądowego w Wadowicach lubionego powszechnie w naszym powiecie dra Mieczysława Kickiego. Przez 7 lat bawił między nami, a to wystarczyło mu, by sobie wszystkich zjednać. Dla górali wyrozumiały, dla inteligencyi uprzejmy, a dla każdego sprawiedliwie uczynny, umiał zawsze i wszystkich porywać ku sobie.

Do ludu zbliżył się i podał mu rękę, tworząc

prawie wyłącznie swoim kosztem orkiestrę, którą nietylko zorganizował, ale także sam osobiście ćwiczył; inteligencyę miejscową skupiał i grupował ku dobrym celom, urządzając co rok gwiazdki dla dzieci szkolnych, zaopatrując dziatwę w ciepłą odzież.

Stanisławów, 5 listopada. (Kor. *N. Reformy*). Urządzony d. 3 b. m. przez młodzież tutejszą wieczór ku czci Ujejskiego zgromadził bardzo nieliczną publiczność, która z przyjemnością wysłuchała życiorysu, podanego przez jednego z akademików tutaj mieszkających, oraz produkcyj koncertowych, przez Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki wykonanych.

„Gwiazda" nasza bierze się porządnie do pracy. Po kilku przespanych latach, zaczyna gromadzić koło siebie coraz silniejszy zastęp rękodzielników i osób jej życzliwych, które przystępują do stowarzyszenia tego w charakterze członków wspierających. Liczba członków w ostatnich kilku tygodniach podwoiła się i jest nadzieja, że ciągle i stale wzrastać będzie, wydział obecny bowiem jest zapobiegliwy i pamięta o potrzebie ciągłego podnoszenia życia towarzyskiego w „Gwieździe", nie zapominając o stronie duchowej stowarzyszonych. W porozumieniu z Towarzystwem „Szkoły ludowej" mają przyjść niebawem do skutku w „Gwieździe" odczyty popularne dla najszerszych warstw. Będą one obejmowały zarys historyi polskiej, literatury ojczystej, wreszcie zjawisk przyrody. Będzie to coś w rodzaju uniwersytetów ludowych, a przynajmniej do nich zbliżone. Odczyty te mają odbywać się bezpłatnie.

Stan zdrowotny w mieście naszem i przylegającym Knihyninie, poprawił się nieco, tyfus jednak jeszcze nie wygasł. Dziwna rzecz, że magistrat tutejszy żadnych sprawozdań sanitarnych nie ogłasza, a zdaje się, że jest do tego obowiązany.

Brody, 5 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Drożyzna w całej pełni zawinęła do naszego miasta i czuć się daje na każdym kroku. — Drożyźnie zapobiedz nie można, bo nieurodzajny był i temu nikt zaprzeczyć nie może, ale zapobiedz możnaby przecież niezwykłemu podrożeniu wiktuałów takich, których cena podskoczyła tak rażąco, że wierzyć się nie chce. Na rachunek drożyzny każą sobie kupcy płacić takie ceny, które przechodzą wszelkie granice, a kupujący wiedząc o tem, że wszystko podrożało, nie targują się tylko płacą, a tymczasem dowiadują się, że u rzetelniejszych kupców cena tych samych wiktuałów jest ta sama, jaka pierwej była. Czy temu oszukaństwu nie da się zapobiedz?

Na ostatniem posiedzeniu Rady gminnej wywiązała się żywa dyskusya nad spoczynkiem niedzielnym. Impuls do tej dyskusyi dała petycya tutejszych kupców do Izby handlowej i do Rady gminnej o zmianę spoczynku niedzielnego w tym kierunku, by zamiast od godz. 3 do 6 po południu były sklepy otwarte od godz. 1 do 4, a to ze względu, że z Rosyi przyjeżdżają o tym czasie i załatwiają swoje sprawunki. Przy teraźniejszym podziale spoczynku niedzielnego kupcy bardzo cierpią.

Rada gminna zamianowała weterynarzem na rok prowizorycznie z płacą 600 złr. p. Katza, który dotychczas pełnił obowiązki bezpłatnie.

Polski klub cyklistów założony został w Wiedniu. Celem Stowarzyszenia ma być oprócz sportu kołowego, utrzymanie życia towarzyskiego przez urządzanie wspólnych zebrań tygodniowych, koncertów, wycieczek, zabaw tańcujących i t. p., dlatego też członkiem Stowarzyszenia może być także nie cyklista. Statut już zatwierdzony.

Echa parlamentarne. Epizody z 15 godzinnego posiedzenia parlamentarnego, które odbywało się w nocy z czwartku na piątek, wyczerpaliśmy mniej więcej w telegramach wczorajszych. Prócz bójki, jaką z sobą stoczyli panowie Wolf i Krumbholz, a którą zainicyował Wolf, chwyciwszy Krumbholza za kołnierz, sroga także wymiana słów odbyła się między hr. Zedtwitzem a Wolfem, w następstwie czego hr. Zedtvitz plunął Wolfowi przed stopy. Wolf odpowiedział na to słowy: „Za wielki z pana prostak, abym się z nim miał nadal wdawać."

Posiedzenie to było względnie krótkie, przyzwyczailiśmy się bowiem do posiedzeń trwających godzin dwadzieścia kilka, gdy chodzi o ważną sprawę państwową. Ale te noce parlamentarne, traktujące o prowizoryum ugodowem z Węgrami, staną się pamiętne; podczas nocy pierwszej mieliśmy największy rekord gadania, jaki przeżyła Austrya, wczorajszy był największym rekordem obelg i skandali, jakiego dotąd nie osiągnięto w żadnym z parlamentów świata.

Jan Styka w Pradze. P. J. Styka bawi w Pradze pośród Czechów. Przyjechał z Karolowych Warów i zabawi kilka dni. Dzienniki, szczególnie zaś *Narodni Listy*, powitały gościa bardzo serdecznie; tygodniki ilustrowane: *Svietozor* i *Zlatá Praha*, przygotowują jego portret i reprodukcye obrazów. P. Styka zajmuje się czeską sztuką malarską i maluje portret słynnego poety Jarosława Vrchlickiego, który ma zamiar dać w podarunku do galeryi obrazów czeskiego Towarzystwa sztuk pięknych w Rudolfinum, na pamiątkę tego, że rodzina jego pochodzi z Czech; ojciec Styki urodził się w Pradze czeskiej. Księgarz i właściciel „Salonu" zaproponował p. Styce, aby urządził wystawę swoich obrazów. P. Styka chętnie się na to zgodził.

Król syamski Chulalongkorn, podróżujący obecnie, jak wiadomo, po Europie, dał powód do mistyfikacyi, świadczącej o niemałej naiwności niektórych ludzi. Rzecz miała się, jak następuje. Jeden z dzienników włoskich puścił w świat sensacyjną bajkę, że król syamski skazał swego pierwszego szambelana, towarzyszącego mu w podróży, na śmierć za małe wykroczenie przeciw etykiecie i że wyrok ma zostać wykonany po powrocie króla do Syamu. Bajka ta, okraszona opowieściami o strasznych moralnych cierpieniach nieszczęśliwego skazańca, który w poczuciu swych obowiązków nie próbuje nawet uciec, obiega całą południową Europę i dotarła także za władcą z dalekiego wschodu aż do Portugalii. Pewna, litościwego serca dama, należąca do dworu portugalskiego, wzięła na odwagę i zwróciła się do króla Chulalangkorna, podczas jego pobytu w Lizbonie, z gorącą prośbą, aby darował życie swemu szambelanowi. Król, któremu ani na myśl nie przyszło wydawanie jakiegokolwiek wyroku śmierci, oniemiał ze zdziwienia, usłyszawszy tę prośbę i w dalszym ciągu dowiedział się dopiero o bajce, ścigającej go w podróży po Europie.

Ze Stowarzyszeń.

= W Stow. izrael. młodzieży handlowej w Krakowie, ul. Grodzka l. 59, II p., odbędzie się jutro w niedzielę o godz. $10^1/_2$ przed południem dalszy ciąg walnego zgromadzenia bez względu na ilość obecnych członków.

Odznaczenie. P. Tadeusz Klusik, radca przy Dyrekcyi skarbu we Lwowie, otrzymał krzyż żelazny orderu Franciszka Józefa.

Dział ekonomiczny.

Kawa peruwiańska. Kawa, jako artykuł wywozowy, nabiera dla Peru coraz to większego znaczenia. Wywieziono jej w r. 1890 za 130.000 soles'ów, w 1891 za 170.000, w 1892 za 300.000, w 1893 za 450.000, w 1894 za 537.000 soles'ów. W Europie płacono za nią: w porcie hamburskim na początku r. b. 75—80 fenigów za klg., obecnie zalewie 55—65. Najpomyślniej rozwija się produkcya kawy w dolinie Chanchamayo, handel zaś nią ześrodkowuje się w Limie.

Nowy krzew bawełniany. H. D. Carroll, młody podróżnik amerykański, napotkał przed kilkoma laty w Afryce środkowej krzew bawełniany, którego zalety tak mu zaimponowały, że zabrał ze sobą jego nasiona. Pierwsze próby, poczynione w Stanie Georgia, dały rezultaty świetne. Specyaliści zapewniają, że skoro plantacya rozwinie się na szerszą skalę, co niewątpliwie nastąpi, krzew Carroll'a spowoduje przewrót w całym przemyśle bawełnianym.

Z targów zbożowych. — Kraków, 5 listopada. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 10·70 do 12·05. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7.35 do 8.85. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·47 do 7·75. Owies z opłatą akcyzową od 7·20 do 7·80. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40 Słoma od —·— do 2·20. Koniczyna na paszę od —·— do 2·80. Ziemniaki za hektolitr nowe od 2.40 do 2·60. Jaja za kopę od 1·40 do 1·90. Masło za garniec od 3·25 do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·60 po 1·50. Mak od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

W Warszawie utrzymuje się pogłoska, że wkrótce ma być utworzony w Petersburgu osobny komitet do opracowania zmian i reform w Królestwie Polskiem. W skład tego komitetu wejść mają wszyscy ministrowie, senatorowie, metropolita ks. Kozłowski oraz znawcy stosunków naszych z Warszawy. Dość nieprawdopodobnie brzmi wieść, że w liczbie powołanych do komitetu ma być także Apuchtin. Według pogłoski, ks. Imeretyński odebrał już telegraficzne zawiadomienie z Petersburga o zamiarze utworzenia komitetu. Wiadomość powyższą podajemy z obowiązku publicystycznego, jakkolwiek brzmi ona dosyć bałamutnie i bezwarunkowo wymaga jeszcze potwierdzenia.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 6 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi następujących auskultantów w obrębie sądu krajowego wyższego w **Krakowie**: Michała Bobakowskiego, Ludwika Dickmanna, Ferdynanda Agatha i Kazimierza Wiśniowskiego dla okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie; Antoniego Jarzębińskiego dla Tyczyna, Stanisława Dihma dla Pilzna, Jana Franciszka Czapika dla Dobczyc, Franciszka Trznadla dla Brzeska, Edmunda Piechnika dla Żywca, Józefa Karpińskiego dla Radomyśla, Stefana Stiasnego dla okręgu wyższego sądu w Krakowie, Dominika Maciejowskiego dla Wiśnicza, Franciszka Reinfussa dla Głogowa, Ludwika Osuchowskiego dla okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie, Ludwika Kubiczka i Stefana Niklaborca dla Biały, dra Kazimierza Jaroszewicza i Stanisława Słodyczkę dla okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie, Henryka Gretschla dla Rozwadowa i dra Bronisława Kreisla dla Leżajska.

W obrębie krajowego sądu wyższego we **Lwowie** mianowani adjunktami sądowymi auskultanci: Nataniel Chromicki dla Komarna, Ludwik Motal dla Starejsoli, Tadeusz Ziemiański dla Jarosławia, Franciszek Pilat dla Gródka, Franciszek Borth dla Krakowca, Stanisław Kirchner dla Trembowli, Józef Starzyński dla Peczeniżyna, Teofil Jasienicki dla Liska, Józef Prągłowski dla Kut, Czesław Wójcicki dla Podhajec, Klemens Kulczycki dla Jaworowa, Floryan Wolski dla Śniatyna i Kazimierz Schoenett dla Gliniau.

Baden, 6 listopada. Wczorajsze ściślejsze wybory do rady miejskiej skończyły się zwycięstwem liberałów i narodowców niemieckich. Wybrano 4 kandydatów ugodowych, antisemici pozostali w mniejszości.

Kolonia, 6 listopada. Madrycki korespondent *Köln. Ztg.* donosi, że Karliści czynią przygotowania do wybuchu rewolucyi. Pewien ich przywódca, przybyły do Nowego Jorku, twierdził, że jest pewnem, iż Don Karlos obejmie tron hiszpański jeszcze przed końcem roku. W pobliżu San Sebastian i w innych miejscach odkryto wielkie składy broni, przeznaczonej dla Karlistów. W Barcelonie aresztowano byłego karlistowskiego generała Martorella. Do północnej Hiszpanii nadchodzą ogromne transporty broni przemycane z Francyi.

Paryż, 6 listopada. Znany paleograf Gabryel Monod, profesor wyższej szkoły normalnej i członek Instytutu, zamieszcza w *Temps* i w *Journal des Débats* list otwarty, w którym wyraża przekonanie, że Dreyfus jest ofiarą pomyłki sądowej.

Monod porównał pismo owego świstka, na podstawie którego Dreyfus został skazany, z mnóstwem listów Dreyfusa, i dał to samo pismo do zbadania kilku biegłym grafologom. Otóż najskrupulatniejsza analiza przekonała profesora Monod, że ów świstek nie był pisany ręką Dreyfusa. Na pierwszy rzut oka powierzchowny spostrzegacz widzi pewne podobieństwo pisma, ale po dokładnem zbadaniu rzeczoznawca, zdaniem profesora Monod, przyjść musi do przekonania, iż identyczność pisma jest w danym wypadku stanowczo wykluczoną. Monod przytacza i inne, czysto moralnej natury refleksye, przemawiające na korzyść Dreyfusa, i pisze w końcu, że nie byłoby to przecież ujmą dla honoru armii francuskiej i ciała oficerskiego, gdyby widoczna ta pomyłka sądowa została naprawioną.

List prof. Monod zrobił wrażenie w Paryżu.

Madryt, 6 listopada. Zapewniają tu, że gen. Weyler opuścił Kubę, nie oddawszy w sposób formalny rządów swemu następcy generałowi Blanco. Oprócz tego miał on w sposób ubliżający odzywać się przed odjazdem o obecnym gabinecie hiszpańskim i zapowiedział, że za powrotem do Hiszpanii utworzy nowe stronnictwo, które opierać się będzie na wojsku. Jeśli te pogłoski się sprawdzą, rząd zamierza oddać gen. Weylera pod sąd wojenny.

Petersburg, 6 listopada. Nawiązując do wywodów *Fremdenblattu* o rozwiniętym przez króla Aleksandra i nowy gabinet serbski programie politycznym, przychodzą *Nowosti* do wniosku, że skutkiem porozumienia się Rosyi z Austro-Węgrami nastała dla półwyspu Bałkańskiego epoka pokoju.

Dziennik rosyjski kończy swój artykuł, witając przychylnie oświadczenia *Fremdenblattu*, — które odpowiadają potrzebie utrzymania normalnych stosunków między Rosyą, Austro-Węgrami i państwami bałkańskiemi.

Sofia, 6 listopada. W kwestyi przyjęcia z powrotem do armii bułgarskiej oficerów, którzy wyemigrowali, przybył pułkownik Peszków, attaché wojskowy poselstwa rosyjskiego w Konstantynopolu do Sofii i zaczął układy. Domaga się on, ażeby wszyscy oficerowie, którzy wyemigrowali, przyjęci zostali do armii nietylko ze stopniami, jakie mają obecnie w armii rosyjskiej, lecz z takim stopniem, jakiby mieć powinni w armii bułgarskiej. Żądają następnie ze strony rosyjskiej, aby także ci emigranci-oficerowie, którzy nie wstąpili do armii rosyjskiej, lecz poświęcili się innym zawodom, otrzymali obecnie takie same przywileje.

Peszkow nie postawił wprawdzie żadnego *ultimatum*, jednakże upiera się przy tem, by spełniono przyrzeczenia, jakie ks. Ferdynand złożył w Petersburgu, jako cenę uznania go władcą Bułgaryi.

W bułgarskich kołach wojskowych panuje rozgoryczenie z powodu — że oficerowie, którzy zmusili do abdykacyi i uprowadzili w roku 1886 ks. Aleksandra mają powrócić i w dodatku awansować, jakby przez cały ten czas służyli w armii bułgarskiej.

Konstantynopol, 6 listopada. Wczoraj odbyło się 11-te posiedzenie delegatów do zawarcia pokoju.

Wiadomość o rzekomem schwytaniu przez rozbójników niemieckiego kapitana Morgena, członka międzynarodowej komisyi do wytyczenia granicy, jest nieprawdziwą.

Salonika, 6 listopada. W Skoplju przyszło do bójki między uczniami tamtejszego gimnazyum serbskiego i bułgarskiego, w której siedmiu młodych Bułgarów i jeden Serb odniosło rany. Policya wkroczyła dopiero wtedy, gdy bójka trwała przeszło godzinę, i zaaresztowała dziesięciu gimnazyalistów.

Kanea, 6 listopada. Wybranego prezydentem zgromadzenia narodowego dra Sfakianakisa upoważniono, aby rozpoczął rokowania z admirałami europejskimi co do autonomii dla Krety.

Kanea, 6 go listopada. Zakończono tu trzechdniową rozprawę przeciw sześciu mahometanom, oskarżonym o mordy w Cikalaryi. — Czterech z nich uwolniono, dwóch zaś skazano na dożywotnie więzienie.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 6 listopada. *Neue Fr. Presse* donosi: Do komisyi budżetowej, złożonej z 48 członków, weszło ośmiu przedstawicieli niemieckiej opozycyi, a mianowicie: Fournier, Menger, Pergelt i Russ z partyi postępowej, oraz Forcher, Hofman-Wellenhof, Kaiser, Lemisch z niemieckiej partyi ludowej. Dziś komisya po ogólnej dyskusyi — praktyką dotąd przyjętą — wybierze referenta, który na następnem posiedzeniu przedstawi swój referat.

Prawdopodobnie podczas dzisiejszych rozpraw komisyi, mowcy opozycyjni będą zabierali głos, ażeby określić swe stanowisko. Ta samo członkowie większości, jak i reprezentanci konstytucyjnej większej własności i wolnego zjednoczenia Niemców, będą zmuszeni wyjaśnić swój punkt widzenia. Wreszcie i rząd musi przerwać milczenie. Wobec tego wątnią, czy czynności komisyi dziś już doprowadzone zostaną do końca.

W każdym razie opozycya przedsiębrać będzie wszelkie środki, ażeby czynności komisyi budżetowej przewlec. Jak wiadomo, w komisyach zamknięcie dyskusyi nie pociąga za sobą tego skutku, żeby koniecznie musiano przystąpić do wyboru generalnych mowców, przeciwnie: wprzódy należy udzielić głosu wszystkim poprzednio zapisanym mowcom — gdyż sprawozdanie oddane być musi do druku, i musi przynajmniej 24 godzin spoczywać w ręku posłów, zanim rzecz będzie mogła zostać wniesioną na posiedzenie plenarne.

W ten sposób drugie czytanie prowizoryum ugodowego nie mogłoby się zacząć przed drugą połową następnego tygodnia.

Oczekiwać należy, iż opozycya wniesie cały szereg poprawek, zwłaszcza, że także posłom nie należącym do komisyi wolno na piśmie stawiać wnioski domagające się poprawek. Ponieważ opozycyę reprezentować będzie ośmiu członków, będzie więc mogła wszystkie wnioski dodatkowe, które odrzuci komisya, postawić jako wnioski mniejszości.

Wedle regulaminu dla każdego wniosku mniejszości wolno wskazać osobnego referenta — a ponieważ ci referenci mają prawo przemawiać z początkiem i końcem obrad, więc opozycya ma 16 mów zapewnionych.

Wiedeń, 6 listopada. Komisya budżetowa odbywa dziś posiedzenie. Na porządku dziennym: Prowizoryum ugodowe z Węgrami.

Wiedeń, 6 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej przemówią prawdopodobnie ministrowie: dr Biliński i Glanz, w sprawie prowizoryum ugodowego z Węgrami.

Wiedeń, 6 listopada. *(Telefonem).* Na dzisiejsze posiedzenie komisyi budżetowej przybyli ministrowie Badeni, Biliński i Glanz. Zaraz na początku posiedzenia rozpoczęli posłowie opozycyjni swoją taktykę obstrukcyjną. Zgłosili mnóstwo poprawek do ostatniego protokółu i zażądali imiennego głosowania. Nadto wnieśli cały szereg kwestyj formalnych, zażądali zawezwania na posiedzenie wiceprezydenta Abrahamowicza i przedłożenia sprawozdania komisyi kwotowej. Na tem przerwano posiedzenie poranne.

Na posiedzeniu popołudniowem zabrał głos poseł młodoczeski Brzorad i przemawiał za uchwaleniem prowizoryum ugodowego.

Minister dr Biliński skreślił historyę rokowań rządu austryackiego z węgierskim w sprawie ugody, wykazując korzyści, jakie z niej wynikają dla Austryi. Podniósł przytem minister skarbu z naciskiem, że w razie przyjęcia prowizoryum ugodowego, będzie z dniem 1 stycznia 1898 obrót mlewa między obiema częściami monarchii zniesiony.

Mowca zwrócił uwagę, że uchwalenie prowizoryum ugodowego w drodze konstytucyjnej jest koniecznością państwową, wskazując przytem na niebezpieczeństwo, na jakie naraża się monarchia, gdyby ugoda nie przyszła do skutku.

P. Daszyński żali się na bezczynność ministra spraw zagranicznych, który pozwolił, aby kierunek polityki zagranicznej spoczął w rękach Węgrów. Mowca porusza liczne nadużycia, jakie wydarzyły się na granicy węgierskiej przy Morskiem Oku, przypominając liczne utarczki między góralami a węgierską strażą bezpieczeństwa.

Przemawiali jeszcze pp. Tuergkh i Forcher, poczem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń, 6 listopada. *(Telefonem.)* Koło polskie odbywa dziś po południu posiedzenie.

Wiedeń 6 listopada. *(Telefonem).* W komisyi parlamentarnej stronnictw większości oświadczył p. Jaworski, że wiceprezydent Abrahamowicz nie przyjmie godności prezydenta Izby.

Wiedeń, 6 listopada. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komisyi parlamentarnej większości, na którem omawiano sprawę wyboru prezydenta Izby. W porozumieniu z katolicką partyą ludową postanowiono prosić dr. Kathreina, aby wybór ponownie przyjął.

Następnie zastanawiano się nad zgłoszonemi przez opozycyę wnioskami o postawienie ministrów w stan oskarżenia, w sprawie tej nie powzięto jednak żadnych uchwał.

Naradzano się także nad sprawą zmiany regulaminu izbowego.

Wiedeń, 6 listopada. Na posiedzeniu komisyi parlamentarnej członków prawicy zawiadomił wczoraj poseł Dipauli, że partya jego obstaje przy ponownym wyborze Kathreina na prezydenta Izby i podał do wiadomości, że już przed 8 dniami w sprawie tej do Kathreina pisano, on jednak odpowiedzi dotąd nie nadesłał.

Roztrząsano następnie różne kombinacye na temat wyboru prezydenta Izby i podniesiono kandydaturę Pattaia (antisemity) na godność wiceprezydenta Izby.

Podniono także na tem posiedzeniu kwestyę, czy i kiedy wejść ma pod obrady wniosek językowy Dipaulego — sprawy tej jednak ostatecznie nie rozstrzygnięto.

Zamach na prezydenta brazylijskiego.

Londyn, 6 listopada. Z Rio Janeiro donoszą tutaj:

Wczoraj usiłował jeden z żołnierzy tutejszej załogi dokonać zamachu na prezydenta republiki brazylijskiej, Morraesa. W chwili, gdy żołnierz ów dobył rewolweru i podniósł go w górę, przychwycił go silnie za rękę siostrzeniec prezydenta, towarzyszący mu w drodze. Strzał chybił, — prezydent pozostał nienaruszony, natomiast lekką ranę odniósł siostrzeniec prezydenta. W chwili, gdy sprawcę zamachu ująć chciano, rzucił się tenże na ministra wojny i przebił go nożem. Minister padł trupem na miejscu.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 6 listopada 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	30
" " srebrna	102	25
4% renta austryacka złota	123	25
4% " " koronowa	101	85
4% " węgierska złota	122	10
4% " " koronowa	99	85
Akcye Banku austro-węgierskiego	952	—
" kredytowe	351	50
Londyn	119	70
Marki	58	80
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	$53^1/_2$
Włoskie Banknoty	45	15
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	156	—
Losy Tureckie	60	60
Akcye Anglobanku	162	—
" Unionbanku	291	—
" Bankverein	252	—
" Laenderbanku	217	25
" Kolei Lwowsko-Czerniow.	292	50
" " Południowej	81	50
" " Elbethal	260	—
" " Nordbahn	3420	—
" " Staatsbahn	334	—
" " Alpine	131	20
" Tureckie Tabaczne	152	50
Ruble	127	75

Berlin, 6 listopada 1897.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	75
Banknoty rosyjskie	217	—
Krótka Warszawa	216	20
4% Listy Polskie	67	30
Renta włoska	93	20
Akcye kredytowe austryackie	220	87
Ruble Ultimo	2 7	—

Wiedeń, 6 listopada 1897.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	20	[illegible]0
Cena nafty	[illegible]6	25
Pszenica na wiosnę	12	12
Zyto na wiosnę	9	03
Owies na wiosnę	6	76

Kraków, 6 listopada 1897.

	Płacą Złr.	Płacą ct.	Żądają Złr.	Żądają ct.
Ruble	127	25	128	25
Marki	58	60	59	—
Franki	9	50	9	58
4% Gal. Oblig Propinac.	97	75	98	50
4% " Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% " Listy Zastawne T. Kr. Z. 56 let koron	96	50	97	25
$4^1/_2$% Listy Zast. B. Kraj.	100	40	101	40
4% L. Zast. Br. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	160	50	162	50
" " " " 1864	190	—	191	—
" " 1860 złr. 100	159	25	160	25
Losy miasta Krakowa	27	75	28	75

Sól dla bydła.

KRAJOWY ZARZĄD SPRZEDAŻY SOLI

(przy Wydziale krajowym)

WE LWOWIE

zawiadamia, że urządził we wszystkich powiatach kraju po jednem głównem Zastępstwie sprzedaży **soli dla bydła,** a mianowicie:

	Powiat	Miejscowość	Zastępca	Cena za 1 klg. w. a.
1	Biała	Biała	Dubowski Leon	$6^1/_2$
2	Bóbrka	*a)* Bóbrka *b)* Chodorów	Bunikiewiczowa Marya	6
3	Bochnia	Bochnia	*a)* Krajowe biuro spedycyi soli *b)* Korybski & Spółka	6
4	Bohorodczany	Bohorodczany	Rappaport & Szapira	6
5	Borszczów	Borszczów	Michalewski Edward	7
6	Brody	Brody	Haładewicz Franciszek	6
7	Brzesko	Brzesko	Baltaziński Kazimierz	6
8	Brzeżany	Brzeżany	Krohn Dawid	$6^1/_2$
9	Brzozów	Brzozów	Mariniowa Aniela & Spółka	$6^1/_2$
10	Buczacz	Buczacz	Burzyński Mieczysław	$6^1/_2$
11	Chrzanów	Chrzanów	Wydział powiatowy	6
12	Cieszanów	Lubaczów	Wołoszczak Jan	6
13	Czortków	Czortków	Weissman Jakób	$6^1/_2$
14	Dąbrowa	Dąbrowa	Nowak Józef	6
15	Dobromil	Dobromil	Krajowe biuro spedycyi soli	6
16	Dolina	Dolina	Krajowe biuro spedycyi soli	6
17	Drohobycz	Drohobycz	Krajowe biuro syedycyi soli	6
18	Gródek	Gródek	Bernaczek Aniela	6
19	Gorlice	Gorlice	Magistrat miasta	6
20	Grybów	Grybów	Czapliński Antoni	6
21	Horodenka	Horodenka	Neumann Abraham	$6^1/_2$
22	Husiatyn	Husiatyn	Czerska Łucya	$6^1/_2$
23	Jarosław	Jarosław	Klecan Józef Bronisław	6
24	Jasło	Jasło	Reich Izaak	6
25	Jaworów	Jaworów	Wydział powiatowy	6
26	Kałusz	Kałusz	Krajowe biuro spedycyi soli	6
27	Kamionka	Kamionka	Wydział powiatowy	$6^1/_2$
28	Kolbuszowa	Kolbuszowa	Weiss Mojżesz	6
29	Kołomyja	Kołomyja	Miziewicz & Spółka	6
30	Kossów	Kossów	Krajowe biuro spedyi soli	$6^1/_2$
31	Kraków	Kraków	Związek handl Kółek rol. (ul. Pijarska 4)	6
32	Krosno	Krosno	Hirschfeld & Sokal	6
33	Limanowa	Limanowa	Klimek Jan	6
34	Lisko	Lisko	Langsam Izaak	6
35	Lwów	Lwów	*a)* Związek handl. Kółek rol (ul. Pańska 21)	6
			b) Menke Kretz, plac Gołuchowskich L. 7	6
36	Łańcut	Łańcut	Cetnarski Jan	6
37	Mielec	Mielec	Hermele Izrael	6
38	Mościska	Mościska	Pow. Towarzystwo handlowe	6
39	Myślenice	Myślenice	Kółko rolnicze	6
40	Nadwórna	*a)* Nadwórna	Hirsch Feibisch	6
		b) Delatyn	Krajowe biuro spedycyi soli	6
41	Nisko	Nisko	Korecki Leon	$6^1/_2$
42	Nowy Sącz	Nowy Sącz	Związek handlowy dla Tow. i Kółek rol.	6
43	Nowy Targ	Nowy Targ	Wydział powiatowy	$6^1/_2$
44	Pilzno	Pilzno	Winiarski Julian	6
45	Podgórze	Podgórze	Brajer Karol	6
46	Podhajce	Podhajce	Sommerstein, Laufer i Brück	$6^1/_2$
47	Przemyśl	Przemyśl	Sieroszewska & Mahler	6
48	Przemyślany	Przemyślany	Zastępstwo kraj. pod nadzorem Wydz. pow.	$6^1/_2$
49	Rawa	Rawa	Skotnicki Antoni	6
50	Rohatyn	Rohatyn	Magistrat miasta	$6^1/_2$
51	Ropczyce	*a)* Dębica	Pow. Towarzystwo handlowe	6
		b) Sędziszów	Wachtel Izaak	6
52	Rudki	Rudki	Tursa Franciszek	6
53	Rzeszów	Rzeszów	Schneeweiss Boes	6
54	Sambor	Sambor	Zarząd pow. Tow. Kółek rolniczych	6
55	Sanok	Sanok	Bernstein Izrael	6
56	Skałat	Skałat	Pudles Dawid	$6^1/_2$
57	Śniatyn	Śniatyn	Melzer & Freilich	$6^1/_2$
58	Sokal	Sokal	Byk Eisik	6
59	Stanisławów	Stanisławów	Horoszkiewicz Stanisław	6
60	Stare Miasto	Stare Miasto	Erlbaum Leib	6
61	Stryj	Stryj	Wydział powiatowy	6
62	Strzyżów	Dobrzechów	Kółko rolnicze	6
63	Tarnobrzeg	Tarnobrzeg	Laufer Nüssen	6
64	Tarnopol	Tarnopol	Wydział powiatowy	$6^1/_2$
65	Tarnów	Tarnów	Kozubowski Stanisław	6
66	Tłumacz	Tłumacz	Kółko rolnicze	6
67	Trembowla	Trembowla	Leszczyszak Kasyan	$6^1/_2$
68	Turka	Turka	Rand Abraham	$6^1/_2$
69	Wadowice	Wadowice	Tow. rolnicze zaliczkowe	6
70	Wieliczka	Wieliczka	Pow. Towarzystwo handlowe	6
71	Zaleszczyki	Zaleszczyki	Pawłowski Zygmunt	$6^1/_2$
72	Zbaraż	Zbaraż	Wydział powiatowy	$6^1/_2$
73	Złoczów	Złoczów	Schorr Mendel	6
74	Żółkiew	Żółkiew	Gorecki Antoni	6
75	Żydaczów	Żydaczów	Steif Chaim	$6^1/_2$
76	Żywiec	Żywiec	Babilonek Andrzej	6

W miarę rozwijającego się popytu będzie krajowy Zarząd sprzedaży soli tworzył tyle Zastępstw, względnie filialnych składów soli dla bydła, ile potrzeba wskaże.

W zastępstwach już utworzonych, jakoteż w tych, które Zarząd w dalszym ciągu utworzy, nabywać może każdy hodowca sól dla bydła **w takiej ilości, jakiej mu potrzeba,** pod warunkiem jednak, że sól ta użytą będzie **tylko do karmienia bydła,** skutkiem czego też tylko hodowcom bydła odsprzedawaną być może.

Używanie tej soli do innych celów będzie karane przez c. k. Władze skarbowe.

Kupujący mniejszą ilość niż pół cetnara metr. otrzymują sól nieopakowaną, mają zatem sami dostarczyć materyału do opakowania.

Zarząd gotów jest dostarczyć soli tej także bezpośrednio zamawiającym hodowcom.

Mogłoby to być korzystnem tylko wtedy, gdyby kilku większych odbiorców soli pragnęło sprowadzić ją całym wagonem do którejkolwiek ze stacyj kolejowych, aby w ten sposób korzystać z niższej taryfy kolejowej W takim razie należy porozumieć się wprost z Zarządem, który zamówienie bezzwłocznie wykona.

Sól bydlęca, którą Zastępstwa mają na sprzedaż, składa się z $99^1/_4$% zmielonej soli kamiennej, $^1/_4$% piołunu i $^1/_2$% tlenku żelaza.

Dodatki te są zupełnie nieszkodliwe.

Wydział krajowy stwierdza to na podstawie długoletnich doświadczeń, poczynionych przez hodowców w innych krajach monarchii i w Niemczech.

Zarząd zwraca uwagę P. T. hodowców, że przeciętna dawka soli wynosi na jeden dzień i jednę sztukę:

a)	dla buhajów i wołów opasowych	40—60	gramów
b)	„ wołów roboczych	30—40	„
c)	„ krów	20—30	„
d)	„ jałownika	10—20	„
e)	„ owiec i kóz	2—6	„
f)	„ świń	3—10	„
g)	„ koni	10—20	„

Przed użyciem należy sól dobrze wymieszać, nawet przesiać przez rzeszoto i starać się o to, żeby każda sztuka bydła otrzymała swoją porcyę, t. j. aby jedna sztuka nie dostała za mało, druga zaś za dużo soli, **nadmierna bowiem ilość soli może działać szkodliwie na organizm zwierzęcy.**

Krajowy Zarząd sprzedaży soli
(Wydział krajowy we Lwowie).

Handel wiktuałów

jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Bliższych informacyj udzieli **Jan Kowalski w Krakowie, ul. Garbarska L. 24.** 1864 1 3

Wielki wybór

PIERNIKÓW

ozdobnych, tak zwanych **Mikołajków,** we fabryce pierników **K. Molęckiego** przy ul. **Brackiej Nr. 5 w Krakowie,** istniejącej od przeszło 40 lat. 1859 1 5

Polka, władająca biegle językiem niemieckim, poszukuje miejsca bony; przyjmie także opiekę nad osobą chorą lub starszą. — Bliższej wiadomości udzieli **Biuro nauczycielskie H. de Teisseyre w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 13, I. piętro.** 1873 1 3

Chłopiec

zamiejscowy, w wieku lat 14, z dobremi świadectwami szkolnemi, znaleść może miejsce jako

praktykant

w handlu win A. Ciechanowskiego, ul. Floryańska Nr. 3 w Krakowie. 1872

Adwokat Dr Władysł. Raschke

doradca prawny arcyksiąż. skarbu **w Żywcu,** 1875 1 3

poszukuje Koncypienta

z kwalifikacyą nowej procedury sądow.

KEFIR

napój dyetetyczno-lekarski, polecony przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie,

ulica Bracka Nr. 17.

Kefir nabywać można we flaszkach po 10 ct i 20 ct., oraz na miejscu w szklankach po 4 i po 6 ct W abonamencie **ceny zniżone.** Na żądanie odsyła się do domu. 1889 1 3

Niespodziankę

na imieniny lub na **Gwiazdkę** można sprawić Paniom — zamawiając suknię, żakiet albo futro, **w Magazynie sukien i konfekcyj damskich**

Franciszka Holuba

w Krakowie, ul. Floryańska 6, I. p.

który takowe wykonać może zupełnie bez przymierzenia, jeżeli otrzyma dobrze leżący stanik na miarę i długość spodnicy. Ręczy się za dobre dopasowanie, a staranne i szybkie wykonanie. **Próbki wysyła na żądanie opłacone.**

GORSETY BRUKSELSKIE I PARYSKIE SĄ NA SKŁADZIE 1604 1 4



Nie potrzeba już szelek. Nie potrzeba już paska.

Jedyną i najlepszą jest prawnie chroniona 1876 1 4

zdrowotna spiralna sprzążka do spodni,

zawsze stosowna, wygodna, bez spojeń, bez guzików, nie uciska i nie tamuje oddechu Cena 75 ct znaczkami listowemi. Trzy sztuki złr. 1·80 za zaliczką lub za gotówkę. Wysyła **Max Jellinek, Wiedeń,** II 8, Erzherzog Karl platz 14. Zastępcy potrzebni wszędzie

---

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „**Kotwicą**" z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

1841 1 37

Poszukuje się lasu

większego rozmiaru, przeważnie świerkowego i jodłowego, na kilka lat do rąbania, z tartakiem lub bez takowego, **za gotówkę,** o ile możności blisko stacyi kolejowej.

Oferty uprasza się nadesłać pod lit. „**G. 4109**" do **Rudolfa Mossego w Wiedniu.** 1825 4 4

REIM i SPÓŁKA

Farby olejne do użycia gotowe we wszystkich kolorach. **FARBY OLEJNE do PODŁÓG.** Glazura bursztynowa do podłóg. **Farby spirytusowo-lakierowe do podłóg** firmy **Christof Schramm** wysychają w jednej godzinie. **Bursztynowo-olejna farba** O. Fritzego. **Masa woskowa i francuska** do zapuszczania podłóg.

Ceraty. Linoleum.

Rogóżki. Chodniki.

Oliwy do maszyn. Smarowidło do osi. **Pasy do maszyn. Węże gumowe konopne i inne.** ARTYKUŁY techniczne i gospodarskie. **Latarki**



stajenne i ręczne. **Slny kamień** (WITRYOL MIEDZI) do bajcowania pszenicy. **Płachty** nieprzemakalne. **Płaszcze gumowe.** CEBULA MORSKA na myszy polne i domowe.

Cement. Gips. Wapno hydrauliczne.

KRAKÓW, linia A—B, Rynek Nr. 37, polecają. 1284 14 0

Carbolineum. Smołowiec.

Kalosze prawdziwe rosyjskie. Pędzle we wszystkich gatunkach. **Szczotki** DO FROTEROWANIA. **Szczotki do zamiatania** i wszelkie inne **wyroby szczotkarskie.**

Teofila Heublum

Kraków, Stradom, dom XX. Misyonarzy L. 2.

Skład towarów płóciannych

oraz wybór bielizny stołowej i gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej, i robót ręcznych. — Szyrtyngi angielskie. — Wielki wybór drelichów. — Barchany angielskie — Kołdry watowane. — Chustki do nosa płócienne i batystowe. — Przyjmuje różne obstalunki, jakoteż na wyprawy ślubne, po najniższych cenach. 1870 1 10



Opal

jest uznany za najlepszy i najtańszy środek do czyszczenia plam. Główny skład: 1880 1 8

Reim i Spółka,

Rynek L. 37, linia A—B.

Zaproszenie.

Mam zaszczyt zaprosić P. T. członków Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń z miasta Krakowa na poufne zebranie w sali Rady miejskiej we wtorek dnia 9 października b. r. o godzinie 6ej wieczorem.

Za legitymacyę do wstępu użyć proszę bądź policę, bądź ostatni kwit spłaconej premii.

Andrzej hr. Potocki,

Delegat z miasta Krakowa do Rady Nadzorczej Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń.

1888 1 2

„LINOLEUM"

pierwszej austryackiej fabryki „Linoleum" w Tryeście.

Tryesteńskie Linoleum jest najzdrowszem, najtrwalszem i najtańszem przykryciem podłogi.

Tryesteńskie Linoleum chroni od kurzu, jest elastycznem i kroków odgłos tłumiącem.

Tryesteńskie Linoleum daje się szybko i bardzo łatwo oczyszczać 1806 1 2

Tryesteńskie Linoleum jest tańszem i trwalszem od parkietowych i deszczółkow. podłóg, a przytem bez szpar.

Tryesteńskie Linoleum jest przez kompetentnych znawców wskutek swych hygienicznych przymiotów jako idealne przykrycie podłóg: w pokojach sypialnych, jadalnych, dziecinnych i do kąpieli; w kantorach, restauracyach, cukierniach i kawiarniach, uznanem i zalecanem.

Tryesteńskie Linoleum bywa jako chodniki, dywany, przedściółki, jakoteż do całkowitego wykładania ubikacyj gładkiem lub też w najpiękniejszych dywanowych i parkietowych sporządzanem

Zastępstwo i wyłączny skład dla Krakowa u firmy **REIM i SPÓŁKA, Rynek 37, linia A-B.**

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

paryskie wyroby gumowe

do celów sanitarnych i hirurgicznych

poleca 1792 7 30

w bardzo wielkim wyborze

MAGAZYN UNIWERSALNY

firmy **Roman Drobner** w Krakowie.

Cenniki gratis i franco. — Wysyłka dyskretnie.

ZAKŁAD JUBILERSKI

B. Armatowicza

(Rynek główny Nr. 17 w Krakowie)

poleca swój Magazyn wyrobów

złotych i srebrnych.

Przyjmuje wszelkie zamówienia na **wyprawy ślubne.** — Uskutecznia zamiany i reparacye po **cenach umiarkowanych.** 1493 9 52

Srebro chińskie po cenach fabrycznych.

Zakład Konfekcyj i Pracownia Sukien Damskich

Jana Kapci i Sp.

w Krakowie, ulica Sławkowska L. 6, I. piętro front,

utrzymuje na składzie

WIELKI WYBÓR GOTOWEJ KONFEKCYI

jak również

SKŁAD MATERYAŁÓW DLA PAŃ.

Suknie damskie wykonuję podług najnowszych żurnali nadzwyczaj starannie i punktualnie.

Ceny najprzystępniejsze.

Udzielam również lekcyj kroju dla Pań według najnowszej metody francuskiej. 1839 2 5

Z poważaniem **J. Kapcia i Sp.**

Wyłączne zastępstwo firm **Scott & Co. i Christi & Co.** w LONDYNIE.

ROK założenia 1866.

Zastępstwo firm **P. & C. Habig i W. Pless** W WIEDNIU.

L. HOCHSTIM

Kapelusze z fabryk krajowych i zagranicz. Czapki sukienne i futrzane.

w Krakowie, ul. Floryańska 5, poleca swój Magazyn względom Szan. Publiczności. 1838 3 20

Buty do polowania nieprzemakalne z filcu Halina.

Celem ochrony

od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie

KRONDORFERA żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem jakoteż żeby korek zawierał wypaloną markę



Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.

Główny skład krondorfskiej wody szczawowej 547 18 26

Kraków, ulica Poselska, L. 15.

MAGAZYN

krajowego Towarzystwa handlowego

w Krakowie, Rynak główny Nr. 26, róg ul. Wiślnej,

poleca w największym wyborze:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej, bluzki, kostyumy, szlafroki, matinées, suknie, pelerynki jesienne i zimowe, oraz **zarzutki** balowe.

Materyały wełniane na suknie damskie od 39 ct. za łokieć.

Barchany białe od 20 ct. łokieć, kolorowe od 23 ct. za łokieć.

Flanelki bawełniane w najświeższych deseniach.

Kołdry na wacie i wełnie od 5 złr za sztukę, także **koce.**

Kapy na łóżka i serwety, garnitur od 9 złr. (X) 1762 4 200

Spinki, szpilki do krawatów, **szelki, chustki jedwabne** na szyję.

Paski damskie, ostatnie nowości, **szale sznelowe i jedwabne.**

Krawaty męskie i damskie, oraz **pierścienie do tychże.**

Płótna własnej produkcyi i z najlepszych fabryk zagranicznych.

Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienia.

Ceny zachęcająco niskie.

Towarzystwo przyjmuje: Wpłaty na udziały, od których dywidenda wynosi za 1896 r. 7%, jakoteż zwykłe wkładki oszczędności na 6%.

Drugi termin

licytacyjn. sprzedaży realności w Krakowie Dz. VI. lwk. 2137 przy ul. Lubomiskich położonej będącej własnością masy konkursow. p. **Władysława Rausza,** odbędzie się w dniu **8 listopada 1897 r.** o godz 10ej przed południem w gmachu sądowym przy kościele św. Piotra. 1865 2 2

Dr. Franciszek Kulczyński, adwokat w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 48.

Handel towarów korzennych, delikatesów i win

Adolfa Gurawskiego w Stanisławowie

poszukuje 1866 2 4

zdolnego pomocnika.

Założony w r. 1806

HANDEL WIN

pod firmą

J. Gralewski

w Krakowie, ul. Grodzka, 44,

utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości **po cenach umiarkowanych.**

Składy transitowe dla prowincyi przy ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, 13. i ul Stolarskiej, L. 5. 18 0 2 12

Cenniki bezpłatnie.

Franciszek Karliński

Tapicer,

w Krakowie,

przy ul. Pijarskiej L. 21,

poleca swoją 1735 10 10

pracownię tapicerską.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące.

Ceny umiarkowane.

ANASTAZY HOLIK

zegarmistrz

w KRAKOWIE, ul. Szewska l. 2,



poleca:

Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszyh fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem 3-letniem.** — Dewizki złote, srebrne oraz double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodye polskie, najstosowniejsze na podarki.

Wszelkie naprawy uskuteczniam z jednorocznem poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze.

Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 1594 14 0

W niedziele i święta sklep zamknięty.

Handlowa Spółka rybacka „Union"

w Krakowie, ulica Rybaki pod Zamkiem, obok Towarzystwa wioślarskiego,

Ceny targowe:

Karpie przednie 1 kilogram od 68—80 ct.

Karasie 1 kilogram od 80 ct.

Liny 1737 7 200 1 kilogram od 80 ct.

Szczupaki 1 klgr od złr. 1 10 do złr. 1 30.

Sandacze klgr. 75 ct.

ZAKŁAD Kupna i Sprzedaży

RUCHOMOSCI

KRAJOWEGO TOW. HANDLOWEGO

róg ul. Floryańskiej i św. Tomasza,

I. piętro, wejście od ulicy św. Tomasza Nr. 18,

poleca

Wszelkiego rodzaju meble nowe i używane,
Fortepiany i pianina,
Dywany, portyery, garnitury,
Zegary, zegarki,
Biżuterye,
Lustra, szkła i porcelany,
Obrazy olejne i sztychy,
Garderobę męską i damską,

wogóle wszelkie przedmioty w zakres urządzenia domowego wchodzące.

UWAGA: Zakład przyjmuje również wszelkie ruchomości do sprzedaży w komis.

1544 16 0 **Dyrekcya.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.

KANTOR WYMIANY Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, Rynek Nr. 25

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami **wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety,** oraz **wypłaca wszelkie kupony.**

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.